Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 82 B WTOREK, 6 KWIETNIA 1954 ROKU CENA 20 gr

WSK Oz Bibliot

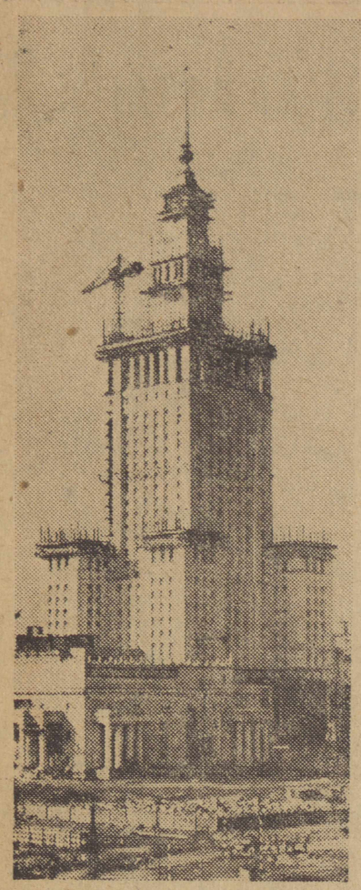

Po dwóch latach budowy

PAŁAC WARSZAWY

(Obsł. wł.) Dwa lata temu nawet nie znaliśmy tej nazwy: Pałac Kultury i Nauki. Dwa lata temu, 5 kwietnia 1952 roku, tylko nieliczni architekci, urbaniści wiedzieli, że „coś się szykuje". A nazajutrz — w radiowym dzienniku porannym, o świcie, po raz pierwszy usłyszeliśmy tę nową, warszawską nazwę.

Dwa lata temu — zaledwie dwa lata temu — podpisana została pomiędzy Rządem Polskim i Rządem Radzieckim historyczna dla stolicy i całej Polski umowa, w której czytamy m. in., że **„...Związek Radziecki własnymi środkami i z własnych materiałów wzniesie, jako dar dla Polski, wysokościowy gmach w Warszawie".** Na podstawie tej umowy, już w kilka godzin po ogłoszeniu komunikatu ruszyły pierwsze prace przy budowie tego największego i najwyższego w naszym kraju gmachu.

Tego samego dnia, kiedy koparki i spychacze zaczęły usuwać gruzy ze śródmieścia Warszawy — ze Związku Radzieckiego wyruszyły do stolicy transporty z materiałami i sprzętem.

W tym samym czasie — na polecenie Józefa Stalina — radzieccy projektanci w pracowni na Wybrzeżu Frunzeńskim w Moskwie kończyli rysunki piątej z kolei wersji planów Pałacu.

W kilkanaście dni po podpisaniu umowy, **1.5.1952** rozpoczęto głębienie dziewięciometrowych wykopów pod fundamenty gmachu. Usunięto w tym czasie setki metrów sześciennych gruzów, które pozostały po wojennych zniszczeniach.

15.6. — ułożono pierwsze fragmenty betonowych ław fundamentów.

21.7. — montażyści przystąpili do spawania stalowych zbrojeń fundamentów wysokościowej części Pałacu. Wlano pierwszych 5 ton betonu na zbrojenia.

4.10. — Po wykonaniu fundamentów — rozpoczęto montaż konstrukcji szkieletu gmachu.

5.4.1953 — w pierwszą rocznicę podpisania umowy stanęło 10 kondygnacji Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. Taką nazwę nadała Rada Państwa Pałacowi, dla upamiętnienia Tego, który był inicjatorem jego powstania.

22.7. — Pałac „wyrósł" do 110 metrów. Nad Warszawą wznosi się 25 pięter gmachu.

16.10. — Konstrukcja 44 stalowych pięter — już gotowa. Ceramiczną licówką pokryto setki metrów elewacji części wysokościowej i bocznych skrzydeł.

3.11. — zmontowano szkielet kopuły nad salą kongresową od strony al. Marchlewskiego. Sala ta — jedna z największych w Polsce — pomieści 3700 osób.

4.11. — rozpoczęto montaż 45-metrowej iglicy na szczycie gmachu.

6.11. — w przeddzień 36 rocznicy wybuchu Rewolucji Październikowej iglica sięgnęła na wysokość 231,5 metra. Na prawie siedem tygodni przed pierwotnie ustalonym terminem zakończono wszystkie prace montażowe.

Dziś — **5.4.1954** — druga rocznica podpisania umowy. Wewnątrz gmachu postępują roboty wykończeniowe, ze Związku Radzieckiego bez przerwy nadchodzą transporty instalacji i wyposażenia wewnętrznego. Baza produkcyjna w Jelonkach — która wraz z Pałacem i osiedlem mieszkaniowym „Przyjaźń" przekazana zostanie jako dar ZSRR dla Warszawy — dostarczyła na budowę ok. 200 tysięcy ton materiałów i urządzeń potrzebnych przy budowie Pałacu im. J. Stalina.

Wokół gmachu, w centrum stolicy, powstaje największy w Europie plac im. Stalina.

A następną, trzecią rocznicę, załoga budująca Pałac powita już w końcowej fazie prac.

Za piętnaście miesięcy — 22.7.1955 — podniebny kolos, Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina, gmach o kubaturze 800 tys. m. sześc. i powierzchni 66 tys. m. kw. oddany zostanie Warszawie jako wieczny i piękny symbol przyjaźni pomiędzy radzieckim i polskim narodem.

(dar.)

Racjonalizatorzy i nowatorzy
na spotkaniu w Belwederze

3 kwietnia 1954 r. przybyli do Belwederu na zaproszenie KC PZPR czołowi nowatorzy, racjonalizatorzy i wynalazcy z szeregu działów przemysłu, rolnictwa i transportu. W spotkaniu uczestniczyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, Rady Państwa i Prezydium Rządu.

Spotkanie zagaił I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut.

W dyskusji przemawiali obywatele: W. Książek, A. Zawisza, B. Kowalski, S. Dobrowolski, W. Śmietanka, Z. Siemiawski, inż. J. Luchowiec, W. Sygdziak, E. Brogula, J. Szmirek, inż. B. Smyła, kpt. inż. W. Poinc, W. Grabowski, W. Gawor, M. Stańczuk, F. Bury, F. Kłysz, inż. W. Czyrski, inż. J. Ziemkiewicz, inż. A. Reinhers i P. Bujny.

Przodownicy polskiego życia gospodarczego mówili o swych osiągnięciach i trudnościach, o potrzebach i postulatach. W dyskusji i rozmowach, które toczyły się w serdecznym nastroju, wskazywano na znaczenie rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i wprowadzania nowej techniki w przemyśle i rolnictwie dla realizacji zadań wysuniętych przez II Zjazd PZPR. W szczególności podkreślano wielką rolę przodowników przemysłu, rolnictwa i transportu w walce o stałą poprawę warunków bytowych mas pracujących miast i wsi.

W celu zwiększenia mechanizacji prac rolnych
Nowe opłaty za usługi POM

Zgodnie z postanowieniem Uchwały Rady Ministrów z 23 lutego 1954 r. o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie zmiany cennika opłat za usługi państwowych ośrodków maszynowych oraz trybu ściągania należności za te usługi.

Uchwała ta ma na celu szersze udostępnienie usług świadczonych przez POM spółdzielniom produkcyjnym, zespołom uprawowym, sąsiedzkim grupom uprawowym oraz gospodarstwom indywidualnym. Stwarza ona warunki do zwiększenia stopnia mechanizacji prac rolnych, a tym samym i do dalszego podniesienia produkcji rolnej.

Najkorzystniej ustalone zostały opłaty dla spółdzielni produkcyjnych, zespołów uprawowych i sąsiedzkich grup uprawowych, godzących się na likwidację miedz.

Opłaty za transport wykonywany przez POM pobierane są według taryfy towarowej transportu samochodowego i spedycji, ustalonej przez Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego. Wyjątek stanowią spółdzielnie produkcyjne, dla których opłaty te przy transporcie materiałów budowlanych obniża się o 20 proc.

W 160 rocznicę
bitwy pod Racławicami

KRAKÓW. 4 bm. w Racławicach odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla uczczenia 160 rocznicy Insurekcji Kościuszkowskiej. Pola pod Racławicami zaległy tłumy mieszkańców Krakowa, Miechowa oraz chłopów z okolicznych gmin i gromad oraz delegacje robotnicze z Kombinatu im. Lenina oraz huty z Chorzowa, która nosi imię Kościuszki.

Podczas uroczystości przemówienie wygłosił zastępca przewodniczącego Prez. Woj. RN w Krakowie C. Studnicki. Do zebranych przemówił również przodujący chłop z Racławic, Józef Brzeszcz. Przypomniał on wielką manifestację chłopów z okolicznych wiosek, którzy w roku 1937 zgromadzeni pod Racławicami, pomimo terroru granatowej policji, protestowali przeciw sanacyjnym rządom ucisku i nędzy.

Następnie odsłonięto tablicę, na której złotymi zgłoskami wyryte są słowa: „W tym miejscu 160 lat temu pod Racławicami walczył lud polski pod wodzą wielkiego Polaka Tadeusza Kościuszki o wolność i niepodległość Ojczyzny".

Miejsce wokół płyty pokryło się dziesiątkami wieńców.

L. Szyguła posłem PRL
w Belgii i Luksemburgu

Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Leona Szygułę posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym PRL w Belgii oraz w Luksemburgu z siedzibą w Brukseli.

Oddziały ludowe atakują
centrum Dien Bien Fu

PARYŻ (obsł. wł.). — Atak na Dien Bien Fu trwa bez przerwy czwarty dzień. Amerykańska agencja AP podaje 3 bm. w depeszy z Hanoi, że atakujące ze wszystkich stron oddziały wietnamskie dzieli zaledwie jeden kilometr od centrum fortecy. Korespondent innej amerykańskiej agencji UP podaje, że pozycje francuskie przecięte zostały na dwie części. Według danych tej samej agencji, oddziały wietnamskie rozpoczęły również ataki od zachodu, przy czym zdobyły dwa forty. Według danych AP, przeciwko jednemu z tych fortów zorganizowano 11 kontrataków, jednakże fort pozostał w ręku armii wietnamskiej.

Narody witają możliwości zmniejszenia napięcia
Debata w Izbie Gmin — oświadczenia polityków francuskich
Rozbieżności w poglądach po obu stronach Atlantyku

Światowe echa noty ZSRR

Nota radziecka z dn. 31 marca, zawierająca konkretny program umocnienia pokoju, odbiła się niezwykle głębokim echem na całym świecie. Prasa krajów demokracji ludowej oraz postępowa prasa krajów kapitalistycznych wita propozycje rządu radzieckiego, zmierzające do zmniejszenia napięcia na świecie. Burżuazyjna zaś prasa zachodnio-europejska wysuwa wprawdzie rozmaite zastrzeżenia wobec noty radzieckiej, lecz podkreśla jej doniosłość i domaga się rozpatrzenia propozycji radzieckich. Równocześnie zarysowały się rozbieżności między kołami rządzącymi USA a kołami rządzącymi Anglii i Francji w ocenie noty radzieckiej.

NOWY JORK (PAP). — Prasa donosi, że Dep. Stanu bezpośrednio po otrzymaniu noty radzieckiej z niezwykłym pośpiechem ogłosił oświadczenie, w którym odmawia rozpatrzenia propozycji radzieckich z 31 marca br. Agencje zachodnie komunikują, że rząd amerykański złożył swe oświadczenie bez odbycia konsultacji z Anglią, Francją, jak również z innymi krajami należącymi do organizacji atlantyckiej.

Komentatorzy amerykańscy stwierdzają, że stanowisko Dep. Stanu wywołuje sprzeciw w krajach Europy zachodniej.

„Wall Street Journal", aprobując deklarację Departamentu Stanu, pisze: **„Byłoby rzeczą nierozsądną, gdyby przypuszczano, że argumenty te (tj.** argumenty zawarte w nocie radzieckiej) **nie będą przemawiały do przekonania wielu ludzi we Francji i w innych krajach Europy zachodniej, marzących o normalizacji stosunków ze Zw. Radzieckim.**

LONDYN (PAP). — Nota radziecka z 31 marca odbiła się niezwykle głębokim echem w opinii publicznej Anglii. W związku z tym przywódca frakcji labourzystowskiej Attlee zażądał od min. Edena, by złożył oświadczenie w tej sprawie. Eden w odpowiedzi zakomunikował, że złoży wstępną deklarację. Rząd brytyjski — powiedział on — rozpatrzy notę radziecką z rządami USA i Francji oraz innych państw bezpośrednio zainteresowanych. Brytyjski minister spraw zagranicznych wypowiedział się przeciwko propozycjom radzieckim. Jednakowoż, licząc się z nastrojami brytyjskiej opinii publicznej, jak również ze stanowiskiem opozycji, Eden dodał: **„Rząd brytyjski bezwzględnie gotów jest zbadać i omawiać propozycje, mające na celu umocnienie bezpieczeństwa w Europie".**

Na pytania członków Izby Gmin Eden zakomunikował, że rząd amerykański złożył oświadczenie odrzucające propozycje radzieckie — bez poro-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Spotkanie
delegacji KPZR
z robotnikami Berlina

BERLIN (PAP). — Delegacja KPZR na IV Zjazd SED — członek Prezydium KC KPZR, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. **Mikojan**, sekretarz KC KPZR M. **Susłow** i redaktor nacz. „Prawdy" D. **Szepiłow** zwiedzili 2 bm. berlińskie zakłady państwowe „Bergmann-Borsig". Delegacji radzieckiej towarzyszyli: W. Ulbricht, ambasador ZSRR w NRD W. Siemionow i sekretarz berlińskiej organizacji SED A. Neumann.

Robotnicy serdecznie witali delegację radziecką. Między robotnikami a A. Mikojanem toczyła się ożywiona rozmowa.

3 bm. A. Mikojan wraz z premierem NRD O. Grotewohlem i ambasadorem ZSRR w NRD W. Siemionowem zwiedził berlińskie zakłady państwowe „Aktivist". A. Mikojan przeprowadził rozmowę z grupą przodowników pracy.

Pierwsza próba wypadła znakomicie
Samoloty opryskują sady

(Obsł. wł.). Szkoda, że nie mogliście oglądać rozciekawionych i jednocześnie zadowolonych twarzy chłopów ze spółdzielni produkcyjnej Kozietuły koło Grójca i z okolicznych wsi, w chwili, gdy samolot CSS-14, pilotowany przez St. Kiszkę, lądował na zabronowanym polu. Jeszcze jedna plotka, rozsiewana przez kułaków, jak np. Dziubę z Kozietuł Małych, że „z tym samolotem, który ma opryskiwać spółdzielcze sady, to zwykła lipa" — okazała się wrogą lipą.

Tankowanie roztworu karbolinu skończone i oto samolot wzbija się w górę, zatacza krąg, następnie ostro pikuje nad sad, aż ludzie głowy chowają w ramiona i... szmer zachwytu wyrywa się z ust zebranych. Bo rzeczywiście widok samolotu, szybującego 10 metrów nad drzewami i ciągnącego za sobą seledynowy pióropusz rozpylonego karbolinu — wywołuje duże wrażenie.

Jeszcze nie opadła kroplista mgiełka, a już ludzie biegli do drzew, aby przekonać się o skuteczności opryskiwania z powietrza. Oglądano gałęzie i z aprobatą kiwano głowami:

— Kto by to pomyślał, że tak akuratnie opryska każdą gałązeczkę — podziwiał przewodniczący spółdzielni, St. Czernecki, który — jak sam twierdzi — niejedno już w życiu oglądał.

Do dyrektora „Lotu", który na ten pierwszy w kraju pokaz opryskiwania drzew owocowych przyjechał do Kozietuł, podchodzili ogrodnicy PGR, Buzewicz ze Starej Wsi, Krupa z Błędów, aby „zamówić" samolot do opryskiwania PGR-owskich sadów. Na prędce obliczano „czy to się opłaci". Rachunek jest prosty: opryskiwanie ręczne 100 ha sadów w Starej Wsi trwa 3 tygodnie. Robotę tę wykonuje 7 ludzi i 3 pary koni, co kosztuje ok. 7000 zł. Natomiast opryskiwanie drzew na wspomnianym obszarze, z jednego samolotu, zajęłoby 2 dni, a koszt wyniósłby do 5000 złotych.

Próba opryskiwania sadów z samolotu — wypadła znakomicie. A więc, obok wysiewania nawozów sztucznych i opylania lasów — 15 samolotów PLL, wykonujących loty wyłącznie dla potrzeb naszej gospodarki rolnej i leśnej, będzie odtąd również opryskiwało większe obszary sadów, zaoszczędzając chłopom trudu i czasu.

(marr)

Paryż przeciwko „armii europejskiej"
Min. Pleven został poturbowany
podczas demonstracji na Placu Gwiazdy

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że w niedzielę rano na Placu Gwiazdy w Paryżu odbyła się demonstracja przeciwko projektowi utworzenia „armii europejskiej".

Premier Laniel, minister spraw wojskowych Pleven i wiceminister spraw wojskowych Pierre de Chevigne udali się koło południa na Plac Gwiazdy, by złożyć wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza z okazji święta byłych kombatantów wojny w Indochinach. Premier Laniel miał również wygłosić przemówienie.

Na Placu Gwiazdy zgromadzili się byli kombatanci i liczne rzesze mieszkańców Paryża. Gdy samochody rządowe podjechały do Łuku Triumfalnego, pod którym znajduje się grób Nieznanego Żołnierza, z tłumu zaczęły padać okrzyki przeciwko „armii europejskiej". Demonstranci żądali dymisji rządu Laniela. Rozległy się również okrzyki protestu przeciwko sankcjom zastosowanym przez rząd wobec marszałka Juin za jego negatywne ustosunkowanie się do „armii europejskiej".

W momencie, gdy premier Laniel i minister Pleven po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza wracali do samochodów rządowych, znów padły okrzyki przeciwko „armii europejskiej" i przeciwko rządowi. Demonstranci wraz z kombatantami przerwali kordon policji i usiłowali wywrócić samochód premiera. Auta rządowe zostały — jak podaje agencja France Presse — obrzucone kamieniami. Premierowi Lanielowi udało się ujść samochodem wojskowym. Natomiast minister Pleven i pozostali przedstawiciele rządu zostali otoczeni przez demonstrantów i nie mogli przez 20 minut wydostać się z Placu Gwiazdy. Dopiero kiedy policja otrzymała posiłki udało się jej utorować drogę i wydobyć ministra Plevena z rąk demonstrantów.

Korespondent agencji Reutera podaje, że „Pleven był bardzo blady, a jego czarny kapelusz na głowie był zgnieciony".

Demonstranci w dalszym ciągu wznosili okrzyki przeciwko rządowi i rozrzucali ulotki protestujące przeciwko układowi o „armii europejskiej".

Policja przeprowadziła aresztowania wśród demonstrantów.

PARYŻ (PAP). Paryski korespondent „United Press" podaje następujące szczegóły demonstracji przeciwko „armii europejskiej".

W demonstracji uczestniczyło około 5 tysięcy osób, w tym wielu oficerów w mundurach. Dla ochrony premiera Laniela i ministra Plevena skoncentrowano 800 policjantów, którzy otrzymali dodatkowo posiłki. Manifestanci uniemożliwili Lanielowi wygłoszenie przemówienia. Policji z trudem udało się wyrwać premiera Laniela z rąk demonstrantów. Minister Pleven został poturbowany.

W niedzielę wieczorem premier Laniel — w związku z wydarzeniami na Placu Gwiazdy — wezwał do siebie ministra spraw wewnętrznych Martinaud-Deplat.

Cztery wnioski

JOHN FOSTER DULLES: „...zaproponowany tu przez pana Mołotowa układ o zbiorowym bezpieczeństwie Europy ma w rzeczywistości zastąpić pakt atlantycki".

ANTHONY EDEN: „Celem propozycji pana Mołotowa jest rozwiązanie NATO (paktu atlantyckiego) i wyłączenie Stanów Zjednoczonych z Europy".

GEORGES BIDAULT: „Pan Mołotow wolałby, by przestały istnieć zjednoczona Europa, europejska wspólnota obronna i system paktu atlantyckiego".

CZYTELNIK, który zna tekst noty radzieckiej z 31 marca br., ze zdziwieniem przetrze oczy, czytając trzy zacytowane wyżej zdania. Jak to, co to znaczy, jak można coś takiego powiedzieć? Bo też cytowane zdania nie są odpowiedzią na ostatnią notę radziecką. Były one wypowiedziane dnia 10 lutego, niespełna 2 miesiące temu, na Konferencji Berlińskiej.

Były to najważniejsze, właściwie jedyne argumenty, którymi trzej ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich uzasadniali wówczas odrzucenie radzieckiej propozycji, propozycji zawarcia ogólnoeuropejskiego układu o zbiorowym bezpieczeństwie w Europie.

Argumenty te runęły jak domek z kart wobec noty z 31 marca, która usuwa wszystkie te — mniejsza z tym, czy prawdziwe, czy rzekome — obawy. Nota bowiem przewiduje zarówno udział Stanów Zjednoczonych w układzie o zbiorowym bezpieczeństwie w Europie, jak i utrzymanie pakt tu atlantyckiego, z tym tylko, że byłby to pakt rozszerzony przez przystąpienie doń ZSRR, pakt przekształcony w ten sposób w układ rzeczywiście obronny.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ dwóch ostatnich miesięcy — propozycje radzieckie na konferencji berlińskiej i reakcja przedstawicieli mocarstw zachodnich; ostatnia inicjatywa radziecka i niezwykle szybka, odmowna odpowiedź Departamentu Stanu i odmienna reakcja we Francji, Anglii i innych krajach — przegląd tych wydarzeń nieodparcie narzuca kilka wniosków.

Obrady konferencji berlińskiej minister Mołotow zakończył następującymi słowami:

„Zadania, których na obecnej konferencji nie rozwiązano, nie zostały zdjęte z porządku dziennego. Powinniśmy kontynuować nasze wysiłki i dążyć jeszcze bardziej wytrwale do rozwiązania tych zadań".

Słowa te rząd radziecki poparł czynami. Udowodnił raz jeszcze, że do prawdziwego odprężenia międzynarodowego, do pokoju, może prowadzić jedynie polityka rokowań i pertraktacji. Jak dotąd, tylko strona radziecka posunęła naprzód rokowania, uzupełniła własne propozycje, uwzględniając postulaty przeciwnej strony oraz jej — prawdziwe czy rzekome — obawy.

Właśnie, żeby to na przykładzie ostatniej noty pokazać, pozwoliliśmy sobie zacytować najważniejsze argumenty ministrów zachodnich, które miały uzasadnić ich „nie" na konferencji berlińskiej. Obecnie mówić „nie" będzie znacznie trudniej.

A więc zadania, których nie rozwiązano w Berlinie — zadania zabezpieczenia pokoju przez niedopuszczenie do odrodzenia militaryzmu niemieckiego i przez stworzenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa — nie zostały zdjęte z porządku dziennego. I nie tylko nie zostały zdjęte z porządku dziennego, ale teraz, gdy nowa inicjatywa radziecka czyni je jeszcze bardziej realnymi, zmobilizują one znacznie mocniej niż dotąd wszystkie siły pragnące utrzymać pokój. Pokojowa istota polityki radzieckiej jest teraz dla całego świata jaśniejsza, niż kiedykolwiek. TO JEST WNIOSEK PIERWSZY.

JAK UZASADNIALI Dulles, Eden i Bidault swoje „nie", jak obecnie prasa amerykańska i część zachodnio-europejskiej uzasadnia dalsze „nie"?

W czasie konferencji berlińskiej i po konferencji berlińskiej mówiono o tym, że układ o zbiorowym bezpieczeństwie w Europie, z wyłączeniem USA i zastępujący NATO, czy też zwrócony przeciwko NATO, pozostawiłby Europę zachodnią „sam na sam" wobec potęgi radzieckiej.

Pomijamy tu nawet niesłuszność tych argumentów — albowiem, niezależnie od tego, że ZSRR w ciągu całych swych dziejów nigdy wobec nikogo nie przejawiał agresywnych tendencji, taki układ wiązałby przecież jednakowo i jedną i drugą stronę; a więc zabezpieczałby w równej mierze ZSRR i kraje demokracji lu-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Obrady
w przyszłych siedzibach
Gromadzkich RN

W setkach wsi, w których projektowane są siedziby nowych gromad, odbyły się 3 bm. zebrania aktywu międzygromadzkiego, których uczestnicy dyskutowali nad najżywiej dziś obchodzącymi chłopów pracujących aktualnymi sprawami wiejskimi — przebiegiem akcji siewnej i pracami przygotowawczymi do nowego podziału administracyjnego.

Polityka zastraszania i prowokacji
powinna być potępiona przez wszystkich
Oświadczenie Palmiro Togliatti

RZYM (PAP). Sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej **Palmiro Togliatti** złożył przedstawicielowi dziennika „Paese Sera" oświadczenie w związku z notą rządu radzieckiego do trzech mocarstw zachodnich.

Propozycja radziecka — powiedział Togliatti — powinna przyczynić się do dalszego złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Trzeba mieć nadzieję, że stanie się ona początkiem nowego okresu w tych stosunkach.

Imperialistyczna polityka polegająca na prowadzeniu „zimnej wojny", tworzeniu bloków wojskowych, utrudnianiu handlu międzynarodowego oraz szerzeniu nienawiści między narodami doprowadziła do tego, że wybuch trzeciej wojny światowej wydawał się nieunikniony, a nawet bliski. Dziś, przeciwnie, wydaje się, że świat pójdzie inną drogą — drogą wykluczającą niebezpieczeństwo nowego konfliktu i prowadzącą do przywrócenia normalnych stosunków między narodami opartych na wzajemnym zrozumieniu i współpracy. Konferencja berlińska stanowiła pierwszy krok w tym kierunku. Jednakże wyniki konferencji berlińskiej są, jak dotychczas, nieznaczne, ponieważ imperialiści amerykańscy uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby nie dopuścić do podjęcia konkretnych kroków mogących doprowadzić do rzeczywistego złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Obecna propozycja radziecka usuwa wszelkie przeszkody i obala wszystkie naciągnięte argumenty wysuwane przez zwolenników polityki wojny. Znaczenie tej propozycji polega na tym, że daje ona realną możność ostatecznego porzucenia drogi prowadzącej do konfliktów i wojny... Trzeba także podkreślić, że propozycja radziecka została wysunięta w chwili, gdy próby z bombami wodorowymi wykazały, że nowy konflikt międzynarodowy oznaczałby koniec cywilizacji. Polityka, która prowadzi do nowych konfliktów, tj. polityka siły, zastraszania i prowokacji, polityka montowania bloków wojskowych i tworzenia agresywnych armii powinna więc być potępiona przez wszystkich. Należy raz na zawsze położyć kres takiej polityce...

Mamy nadzieję — oświadczył Togliatti — że propozycja radziecka będzie rozważona i zrealizowana. W ten sposób stworzone będą podstawy międzynarodowej polityki opartej na wzajemnym zaufaniu, polityki porozumienia i pokoju.

W 9 rocznicę wyzwolenia Węgier

BUDAPESZT (PAP). Naród węgierski obchodził 4 bm. 9 rocznicę wyzwolenia Węgier przez Armię Radziecką.

W godzinach rannych na placu im. Stalina w Budapeszcie odbyła się defilada jednostek węgierskiej armii ludowej.

3 bm. odbyło się uroczyste posiedzenie KC Węgierskiej Partii Pracujących i Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej. Na posiedzeniu obecni byli członkowie Biura Politycznego i sekretariatu KC Węgierskiej Partii Pracujących z pierwszym sekretarzem KC **Matyasem Rakosi'm** na czele, członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów **Imre Nagy'm** na czele i mbasador ZSRR na Węgrzech J. D. Kisielew.

Referat o 9 rocznicy wyzwolenia Węgier przez Armię Radziecką wygłosił członek Biura Politycznego KC Węgierskiej Partii Pracujących, zastępca prezesa Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej **Antal Apro.**

W całej Polsce setki kilometrów nowych wodociągów i kanałów

Długość przewodów wodociągowych, które zbudowane zastaną w różnych miastach w br. — nie licząc magistral dostarczających wodę do filtrów, stacji pomp itd. — równa jest odległości z Warszawy do Łodzi, a długość sieci kanalizacyjnej — odległości ze stolicy do Siedlec.

Najpoważniejsze prace w tym zakresie prowadzone są na terenie wielkich „zagłębi budowlanych" — Warszawy i okręgu stalinogrodzkiego, a także w Łodzi i na terenie woj. krakowskiego. Szeroko zakrojone są roboty na terenie dawnej „Polski B" w województwach rzeszowskim, kieleckim i białostockim.

W br. trzy dalsze miasta otrzymają nowe, budowane od podstaw systemy wodociągowo-kanalizacyjne. Są nimi: Krasnystaw w woj. lubelskim, gdzie oddano już do użytku pierwsze odcinki sieci, oraz Łańcut w woj. rzeszowskim i Krzeszowice w woj. krakowskim.

Równocześnie projektowane jest połączenie poszczególnych sieci Gdańska, Gdyni, Sopotu w jeden system wodociągowo-kanalizacyjny oraz zbudowanie szeregu nowych urządzeń w woj. stalinogrodzkim, które poprawią zaopatrzenie w wodę mieszkańców Górnego Śląska.

Uczynimy z NRD wzór dla całych Niemiec

Przemówienie Otto Grotewohla na IV zjeździe SED

BERLIN (PAP). Dnia 2 kwietnia r.b. na posiedzeniu wieczornym IV Zjazdu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności wygłosił przemówienie Otto Grotewohl.

Mówca stwierdził na wstępie, że sprawozdanie Komitetu Centralnego SED na Zjeździe jest dokumentem świadczącym o twórczej sile robotników i chłopów Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Źródłem tej siły jest ścisłe powiązanie marksistowsko-leninowskiej teorii z marksistowsko-leninowską praktyką.

Klasa robotnicza — stwierdził Otto Grotewohl — jest w Niemieckiej Republice Demokratycznej siłą kierowniczą. Wraz z członkami rodzin robotnicy stanowią połowę ludności Republiki.

Mówca stwierdził, że same tylko liczby nie dają pełnego obrazu roli klasy robotniczej w NRD, albowiem również w Niemczech zachodnich robotnicy wraz z rodzinami stanowią większość ludności. Jednakże w Niemczech zachodnich klasa robotnicza nie ma decydującego wpływu na życie społeczeństwa. Podczas gdy w NRD jest ona klasą rządzącą, właścicielką przeważającej części dóbr, klasą, która zawarła sojusz z chłopstwem pracującym i ściśle współpracuje ze wszystkimi kołami postępowymi — uczonymi, specjalistami i działaczami na polu sztuki, w Niemczech zachodnich władza gospodarcza i państwowa należy, jak dawniej, do wielkich kapitalistów i obszarników.

Omawiając charakter władzy państwowej w NRD O. Grotewohl stwierdził:

Robotnicy w Niemieckiej Republice Demokratycznej zlikwidowali wyzysk i stworzyli własne państwo. Masy pracujące — robotnicy i chłopi sprawują w NRD władzę państwową. Przeszło 2/3 deputowanych do organów władzy stanowią robotnicy i chłopi. Aparat państwowy NRD, w przeciwstawieniu do burżuazyjnego aparatu państwowego, jest tysiącem nici związany z szerokimi masami ludzi pracy.

Nawiązując do przemówienia A. I. Mikojana na IV Zjeździe SED, w którym stwierdził on, że „Teoria i praktyka budownictwa socjalistycznego w ZSRR ułatwia innym narodom budowę wolnego życia", O. Grotewohl oświadczył:

Również my wiemy o tym z własnego doświadczenia. Podczas gdy w Niemczech zachodnich żołnierze amerykańscy uczą młodzież niemiecką obchodzenia się z bronią, do naszych zakładów przemysłowych przyjeżdżają radzieccy tokarze, którzy mówią naszym robotnikom o metodach pracy pokojowej. Radzieccy i niemieccy robotnicy, chłopi, uczeni, fachowcy i artyści odwiedzają się nawzajem i wymieniają swe doświadczenia. Przejawiający się przy tym w wielu wypadkach związek między marksistowską teorią a marksistowską praktyką potwierdza hasło: „Uczyć się od Związku Radzieckiego znaczy uczyć się zwyciężać"! (Oklaski).

Partia i rząd dzięki pomocy ZSRR mogły rozpocząć nowy kurs, zwiększyć inwestycje w przemyśle lekkim i spożywczym oraz w rolnictwie, rozwinąć produkcję artykułów żywnościowych i przez obniżanie cen, zmniejszanie podatków i wprowadzenie innych ulg podnieść stopę życiową mas pracujących.

Mówca stwierdził, że masy pracujące NRD żyją w okresie przejściowym, w społeczeństwie klasowym, w którym nadal ma na nie wpływ ideologia obca, burżuazyjna. Zdobyć serca i umysły większości klasy robotniczej dla ideologii socjalistycznej, walczyć zdecydowanie przeciwko ideologii burżuazyjnej ze wszystkimi jej przejawami — oto zadanie partii i rządu.

Cytując słowa A. I. Mikojana, iż „głównym zagadnieniem doby obecnej jest pokój i bezpieczeństwo wszystkich narodów", Grotewohl podkreślił w końcowej części swego przemówienia, że Związek Radziecki konsekwentnie kroczy drogą zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów oraz że droga ta jest słuszna również dla Niemiec. Mówca wskazał na złożony przez Komitet Centralny SED do rozpatrzenia IV Zjazdu dokument pt. „Droga do rozwiązania problemów życiowych narodu niemieckiego".

Dokument ten stwierdza m. in.: „Należy podjąć wszelkie kroki, ażeby robotnicy obu części Niemiec zjednoczyli się, albowiem od współpracy i jedności działania niemieckiej klasy robotniczej zależy utrzymanie pokoju i przyszłości Niemiec.

Utworzonemu w Niemczech zachodnich pod kierownictwem bońskich partii rządowych blokowi militarystów trzeba przeciwstawić blok robotników — blok wszystkich socjal-demokratów, komunistów, członków związków zawodowych, bezpartyjnych i robotników chrześcijańskich.

Wszystkie najważniejsze problemy narodu niemieckiego mogą być rozwiązane jedynie w tym wypadku, jeśli o jego życiu społecznym będzie decydowała siła milionów ludzi pracy".

Po dymisji Juina i proteście 59 deputowanych SFIO

Rosną siły oporu we Francji

PARYŻ (obsł. wł.). — Sprawa marszałka Juin nadal zajmuje łamy prasy paryskiej. Dzienniki zastanawiają się, jakie będą reperkusje dymisji Juin zarówno w parlamencie, jak i w NATO (organizacja paktu atlantyckiego).

Juin odbył rozmowę z głównodowodzącym sił NATO — gen. Gruentherem. Wszystkie dzienniki z wyjątkiem „Monde", są zgodne co do tego, że podczas rozmowy Juin zaproponował swoją dymisję ze stanowiska dowódcy środkowego odcinka europejskiego NATO.

W czwartek odbyło się posiedzenie „stałego komitetu atlantyckiego", na którym postanowiono jednogłośnie odroczyć dyskusję nad sprawą Juin.

Ostrym atakiem na decyzję rządu w sprawie Juin zwraca na siebie uwagę szczególnie „Combat", który stwierdza m. in., że polityka rządu „prowadzi do zniszczenia armii francuskiej".

PARYŻ (PAP). — „Humanite" w artykule pt. **„Siły istnieją — trzeba je zjednoczyć"** podkreśla dwa nowe fakty w życiu politycznym Francji. Pierwszy fakt: marszałek Juin wyraził publicznie zastrzeżenia przeciw zgubnym układom z Bonn i Paryża. Drugi fakt: 59 deputowanych socjalistycznych (jak wiadomo, grupa parlamentarna SFIO w Zgromadzeniu Narodowym liczy 105 deputowanych), wydało i rozpowszechniło broszurę przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża.

Publiczne zajęcie stanowiska wobec „europejskiej wspólnoty obronnej" przez marszałka Juina świadczy — pisze „Humanite" — o nastrojach w armii francuskiej. Broszura 59 deputowanych socjalistycznych jest jeszcze jednym wyrazem tego, co myślą i mówią robotnicy oraz warstwy średnie. A więc—pisze dalej „L'Humanite" — wzmaga się opozycja przeciwko „armii europejskiej" w coraz liczniejszych kołach. Wszystko to powoduje wściekłość bidaultów, plevenów i adenauerów. Wściekłość ich jest zrozumiała. Klasa robotnicza natomiast może jedynie wyrażać z tego powodu radość. Jest ona bowiem świadoma swojej misji".

Cztery wnioski

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dowej przed napaścią któregoś z krajów europejskich czy pozaeuropejskich, jak i odwrotnie. Ale — powtarzamy, pomijamy nawet te argumenty, bo obala je nowa nota radziecka. I gdyby tylko o nie chodziło, nie usłyszelibyśmy teraz ponownego amerykańskiego „nie".

W jaki sposób ci, którzy już tego samego dnia, kiedy nota ZSRR została ogłoszona, odrzucili ją — motywują swoją odmowę?

Usłyszeliśmy następujące argumenty: że to jest „manewr", wymierzony przeciwko armii europejskiej, i że... „rozbija on jedność zachodu".

Jeśli idzie o ten pierwszy argument, można stwierdzić, że fałszywe w nim jest jedno jedyne słowo: słowo „manewr". Związkowi Radzieckiemu chodzi rzeczywiście i w pierwszym rzędzie o to, by zapobiec powstaniu nowego, odwetowego Wehrmachtu, by zapobiec odrodzeniu nowego imperializmu i militaryzmu niemieckiego, który już dwukrotnie zalał krwią Europę — i który imperialiści amerykańscy chcą wykorzystać dla nowego rozlewu krwi w Europie. Nie jest to żaden „manewr", gdyż Związek Radziecki bynajmniej nie ukrywa tego celu, któremu mogą tylko przyklasnąć wszystkie narody Europy, od radzieckiego i polskiego do francuskiego i angielskiego.

Jeśli idzie o drugi argument, pozwolimy sobie zacytować bynajmniej nie proradziecki, lecz wprost przeciwnie — gwałtownie antyradziecki dziennik włoski LA STAMPA, który pisze:

„Związkowi Radzieckiemu chodzi o uniemożliwienie włączenia Niemiec do bloku zachodniego oraz o rozbicie sojuszu państw europejskich, skierowanego przeciwko ZSRR".

Tak jest! Związek Radziecki ma coś — a nawet bardzo wiele — przeciwko włączeniu agresywnych Niemiec do agresywnego bloku zachodniego, którego trzonem stałyby się takie Niemcy.

A dalej trzeba stwierdzić, że Związek Radziecki jest przeciwko wszelkim agresywnym zmowom jednej grupy państw, zwróconym przeciwko jakiemukolwiek innemu państwu. Związek Radziecki jest za zbiorowym bezpieczeństwem wszystkich państw bez względu na różnice ustrojowe i inne, gdyż wszystkim narodom potrzebny jest pokój.

TAK WIĘC DRUGI WNIOSEK BRZMI: nie ma żadnego uzasadnienia, by odrzucić system zbiorowego bezpieczeństwa w Europie i system zbiorowego bezpieczeństwa w świecie. Ktokolwiek dziś odmawia udziału w systemie zbiorowego bezpieczeństwa, tym samym udowadnia, że nie chce wiązać się układami, narzucającymi pokój.

CODZIENNE GŁOSY prasy, nawet burżuazyjnej — cytowane również przez nasze dzienniki — świadczą o oburzeniu, jakie wywołała w Europie odpowiedź Departamentu Stanu, świadczą jednocześnie o tym, że narody europejskie widzą wielkie, realne perspektywy, jakie otworzyła inicjatywa radziecka. Walka o prawdziwe odprężenie międzynarodowe wkracza w nowy etap. Został bowiem ukazany jej konkretny, realny cel i konkretne drogi, do tego celu wiodące. Jeśli rząd angielski zmuszony był stwierdzić, że nota zasługuje na poważne zbadanie, jeśli francuskie koła dyplomatyczne zmuszone były oświadczyć, że „Francja z największą uwagą bada notę radziecką" — to fakt ten dowodzi, że coraz trudniej jest robić politykę ponad głową i wbrew interesom własnym narodów. TAKI JEST WNIOSEK TRZECI.

CHCIELIBYŚMY DODAĆ JESZCZE CZWARTY. Oficjalna francuska agencja AFP pisze:

„Jak wynika ze źródeł na ogół dobrze poinformowanych, rządy zachodnie... będą unikały ostatecznego zatrzaśnięcia drzwi dla ewentualnej wymiany poglądów z Moskwą na temat ogólnego aspektu, dotyczącego bezpieczeństwa europejskiego".

Na łamach paryskiej „Information" pisze znana publicystka Tabouis:

„Uważni obserwatorzy wyrażają pogląd, że gdyby nawet propozycje Mołotowa zostały obecnie odrzucone, to będą one nadal przedmiotem rozmów o ograniczonym na początku zakresie, które jednak mogłyby postępować naprzód i objąć coraz szerszą tematykę".

Angielski „Manchester Guardian" stwierdza:

„Jest jednak pewien aspekt noty radzieckiej, który wart jest poważnego rozpatrzenia. Jest to sugestia pod adresem mocarstw zachodnich, że powinny one w dalszym ciągu badać radzieckie propozycje w sprawie zbiorowego systemu bezpieczeństwa".

Dlaczego cytujemy tę prasę, z której tonem, pełnym zastrzeżeń, nie solidaryzujemy się przecież?

Chodzi o to, że niektórzy ludzie nawet dobrej woli skłonni są uważać propozycje radzieckie tylko za udaną „propagandę", za propagandę, która skutecznie demaskuje agresywny charakter polityki niektórych kół zachodnich.

Nie o propagandę i o samo demaskowanie chodzi polityce radzieckiej, lecz o konkretne rezultaty, którymi są: odsuwanie groźby wojny i stwarzanie warunków niezbędnych dla utrwalenia pokoju. Że polityka radziecka przynosi takie rezultaty — choć niełatwo i nie od razu — o tym świadczą nawet te cytowane, pełne zastrzeżeń, głosy burżuazyjnej prasy.

Są one jeszcze jednym dowodem, że sprawa zbiorowego bezpieczeństwa Europy i całego świata, sprawa odprężenia międzynarodowego, sprawa konkretnej walki o pokój — nie zeszła i nie zejdzie z porządku dziennego.

Ed. W.

Przyjęcie u Prezydenta NRD

Wilhelma Piecka

BERLIN (PAP). — Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck wydał 3 kwietnia przyjęcie z okazji IV Zjazdu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Na przyjęciu obecni byli członkowie delegacji Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z członkiem Prezydium KC KPZR, zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojanem na czele, członkowie delegacji partii komunistycznych i robotniczych krajów demokracji ludowej i państw kapitalistycznych, członkowie Biura Politycznego i Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności z Otto Grotewohlem i Walterem Ulbrichtem na czele, laureaci Nagrody Państwowej NRD, bohaterowie pracy, przodownicy pracy przemysłu i rolnictwa NRD oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

25 i 26 b. m.

Krajowy Zjazd SD

1 bm. odbyło się wspólne posiedzenie Komitetu Politycznego i Prezydium Rady Naczelnej Stron. Demokratycznego. Postanowiono zwołać do Warszawy na 25 i 26 bm. Krajowy Zjazd Stron. Demokratycznego, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Centralnego Komitetu Stron. Demokratycznego.
2. a) Sprawozdania Centralnego Sądu Partyjnego, b) Sprawozdanie Gł. Rzecznika Interesu Partyjnego, c) Sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej.
3. Zadania Stron. Demokratycznego w związku z uchwałami II Zjazdu PZPR.
4. Sprawy organizacyjne i statutowe.
5. Wybory władz naczelnych.

Echa noty ZSRR

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zumienia z rządem brytyjskim. Słowa te wywołały oburzenie wielu członków Izby Gmin, którzy wznieśli okrzyk: „Hańba!",

Na tymże posiedzeniu Izby Gmin zabrał również głos były minister spraw zagr. Morrison, który oświadczył, że **„USA nie powinny składać pochopnych oświadczeń bez odbycia konsultacji z rządem brytyjskim. Jeżeli USA będą kontynuowały dotychczasową praktykę, wówczas mocarstwa zachodnie nie będą w stanie prowadzić wspólnej polityki".**

Członek Izby Gmin George Thomas wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że **„społeczeństwo brytyjskie oczekuje, iż rządy zachodnie zbadają dokładnie wszystko, co mogłoby przyczynić się do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych".**

„Times", „Manchester Guardian" i inne dzienniki brytyjskie wyrażają niezadowolenie z powodu jednostronnego oświadczenia Dep. Stanu, złożonego bez konsultacji z W. Brytanią i innymi uczestnikami organizacji atlantyckiej.

„Manchester Guardian" zaznacza, że mocarstwa zachodnie **„powinny zbadać radzieckie propozycje w sprawie zbiorowego bezpieczeństwa".**

„News Chronicle" stwierdza, że pochopne oświadczenie Departamentu Stanu, odrzucające propozycje radzieckie, było poważnym błędem.

„Yorkshire Post" pisze: **„W chwili obecnej byłoby rzeczą bardzo dobrą, gdyby Amerykanie ze swej strony przyznali, że warto zbadać propozycje radzieckie. Propozycje te, być może, zawierają ziarenko powszechnego pojednania".**

PARYŻ (PAP). — Nota radziecka z 31 marca znajduje się w dalszym ciągu w centrum uwagi francuskiej opinii publicznej. **„Humanite"** zaznacza, że „pokój może być zachowany jedynie przy pomocy powszechnego systemu zbiorowego bezpieczeństwa. System taki sprawiłby, że tworzenie antagonistycznych bloków militarnych byłoby niemożliwe i niepotrzebne. Przy tworzeniu takiego systemu należy wyjść z założenia, że pakt atlantycki powinien stracić swój charakter koalicji skierowanej przeciwko ZSRR".

„Liberation" pisze: „W obecnej sytuacji we Francji i na całym świecie — wszelka możliwość porozumienia zasługuje na uwagę. Duch propozycji radzieckich jest jasny. Propozycje te otwierają wielką perspektywę porozumienia, jakiego przez długi czas nie można było przewidywać",

Deputowany Daniel Mayer ogłosił w „Information" artykuł, w którym stwierdza m. in.: „Nota radziecka zaskoczyła Zachód, wywołując efekt „bomby". Departament Stanu USA, bez porozumienia ze swymi sojusznikami, zakomunikował, że nie chce rozpatrywać propozycji radzieckich. Byłoby znacznie lepiej, gdyby Departament Stanu wykazywał więcej troski o „solidarność zachodnią" i nie ogłosił jednostronnego komentarza przed zasięgnięciem opinii Londynu i Paryża".

BERLIN (PAP). — Przedstawiciele reżimu bońskiego oraz skrajnie reakcyjna prasa zachodnio - niemiecka składają oświadczenia i publikują artykuły, w których domagają się odrzucenia noty radzieckiej. Przez artykuły te, utrzymane w histerycznym tonie, przebija zaniepokojenie, zdenerwowanie z powodu głębokiego wrażenia, jakie nota radziecka wywarła.

Niektóre dzienniki zachodnio - niemieckie dochodzą do wniosku, że nie można przejść do porządku dziennego nad propozycjami radzieckimi. Dziennik **„Die Welt"** pisze: „Rosjanie wzięli w swe ręce inicjatywę w sprawach międzynarodowych".

RZYM (PAP). — **„Unita"** w artykule poświęconym nocie radzieckiej pisze: „Nota z 31 marca jest dalszym logicznym ciągiem stanowiska zajętego przez Związek Radziecki na konferencji berlińskiej. Chodzi tu o triumf idei zbiorowego bezpieczeństwa w Europie".

„Avanti" pisze: „Nota radziecka jest i pozostanie drogowskazem na trudnej drodze utrwalenia pokoju w Europie. Propozycje radzieckie są decydującym krokiem mającym na celu stworzenie podstaw do porozumienia, które by zapewniło pokój i jedność Europy".

Losowanie Pożyczki Narodowej

Wykaz obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski wylosowanych do premiowania w dniu 2 kwietnia 1954 r.

Zł 10.000.— Nr 727673

Zł 5.000.— nr nr 409835 865540.

Zł 1.000.— nr nr 104339 213760 265705 391225 408516 802295 845008 848209 894041 908881 912064.

Zł 500 — nr nr 30478 104334 109064 112102 152034 152037 152040 157942 176763 176769 183117 183556 247702 265704 265707 304195 361616 381487 424880 457186 490454 490456 490458 532041 532046 564500 572133 572260 607097 659696 663871 663972 663979 697519 75042 750443 783551 802296 827087 843694 865535 883031 883035 883037 892052 894047 908885 914962 915665 922863 922864 942833 989846

Zł 250 nr nr 15492 33176 33179 39754 106581 106585 108724 109069 115417 115419 128713 128720 129858 147972 147978 173401 173407 176770 189856 213757 247709 250934 255674 265709 269592 269593 271180 288487 361619 366379 371027 381071 416803 416808 424877 430722 430723 435397 445162 445480 450540 457181 457187 457189 481877 488514 532042 552278 552280 585467 607001 607008 611162 663973 697081 697082 697513 712658 715040 750445 763678 768937 817117 833463 843697 843699 845006 848204 848207 864266 867799 892057 892132 894045 903802 912063 915664 916120 922866 942836 956662 956669 959625 959690 960169 988003 989844.

Ponadto wylosowano 1016 premii po zł 150.

Pomarańcze i żyletki przybyły do Gdyni

3 bm. wpłynął do portu w Gdyni polski motorowiec „Czech", który przywiózł z państwa Izrael ok. 1.650 ton pomarańczy. Oprócz pomarańczy „Czech" przywiózł także 30 skrzynek żyletek o łącznej wadze 2 tys. kg.

Wojciech Żukrowski

3.000 km przez dżungle Wietnamu

(Dziennik podróży) (21)

21.XII.53

Jest trzecia w nocy, nasze auto zatrzymuje się gwałtownie. Kierowca chciał nadrobić utracony czas, jechał ostro. Gdyśmy w bród przebywali potoki, tylko dwa skrzydła wody tryskały spod kół. Pruł po rozbitej szosie, myślałem, że z nas dusze wytrzęsie.

— Gdzie jesteśmy? — zapytał Olek.

— W mieście Tuyen Quang — odpowiedział Wan Tań, zeskakując na drogę. — To duże miasto...

— Z kim mamy się tu spotkać?

— Przejedziemy na drugą stronę rzeki, zwiedzimy szpital prowincji, ukryty w dżungli. Auto zostanie na tym brzegu. Wieczorem wrócimy i pojedziemy dalej — ustalała program Fan thi Ann.

— Cały czas rysuję tylko chałupy i pola, to jedyna okazja, żebym miasto w dzień zobaczył — zapalił się Olek — zrobię parę szkiców z architekturą, zwłaszcza, że to duże miasto! Słuchajcie, jedźcie sami do tego szpitala, ja zostanę tutaj z Wan Taniem!

Fan thi Ann porozmawiała chwilę z przedstawicielami władz miejskich, którzy właśnie nadeszli. Kategorycznym szeptem domagała się czegoś, oni kiwali potakująco głowami. Wreszcie powiodła ich do nas:

— Dobrze. Zostań, bracie. Oni pokażą ci wszystko co można tu zobaczyć, ale musisz im być bezwzględnie posłuszny! Tu co dnia są naloty. Tam gdzie wybierzesz sobie miejsce do malowania, pójdzie z tobą dwóch ludzi i wykopie schron. Dopóki dół nie będzie gotowy, nie wolno ci wychylić się z krzaków.

— Nie róbcie ze mnie wariata! — obruszył się Olek.

— Masz słuchać. My lepiej wiemy. Tu jednako chodzi o twoje bezpieczeństwo, jak i o nasze. Samoloty idą tuż nad drzewami, wyskakują niespodziewanie, biały karton położony płasko świeci jak lustro, nie powinieneś prowokować niebezpieczeństwa... Właściwie nie dobrze, że się rozdzielamy, będę cały dzień o ciebie niespokojna.

— Obiecuję, że będę was słuchał — powiedział zrezygnowany.

Zabraliśmy nasze śpiwory, moskitiery i chlebaki, weszliśmy pod szeroki okap szopy. Lady stały w podkowę. Towar właśnie zdejmowano z półek, pakowano w maty. Trochę kretonów, pudełka z maścią przeciw liszajom, konserwy, ostrza motyk nanizane na giętki bambus. Światełka małych lampek naftowych rzucały złotawy blask.

— Sklep państwowy. Niedługo będzie świtało. Na dzień trzeba towar usunąć, żeby nie spłonął w razie bombardowania. Wynoszą wszystko do schronu — tłumaczyła Fan thi Ann — takie domy jak ten, można postawić w jedno popołudnie, konstrukcja z bambusów i ściany z plecionych mat...

Sklep się opróżniał. Przyszli po nas chłopcy, którzy mieli wskazać drogę do przewozu.

Dziewczyny rozkładały sobie posłanie na ladach, przykucnąwszy rozczesywały czarne włosy, robiły miny do małego lusterka. Olek już się z nimi umawiał, żeby mu pozowały. Uśmiechały się senne, trzepotały długimi rzęsami, od których cień padał na policzki.

— Powodzenia — żegnał nas — a wróćcie na kolację!

— Opędzaj się od samolotów! — powiedział Karol Praszek.

— A nie zakochaj się, nie zostaw tu serca — szeptałem ostrzegawczo. Trochę mu zazdrościliśmy.

Przez plecionkę ściany widziałem kołyszące się cienie, któraś z dziewcząt zaśpiewała cicho piosenkę, wydało mi się, że słyszę wiosenny trel szpaka.

— Ostatnia chwila, żebyśmy się przeprawili — mówiła Fan thi Ann— za chwilę będzie jasno... Barki już spływają, uchodzą pod konary pochylonych drzew. Samoloty codziennie ostrzeliwują przeprawę.

Wraz z nami załadowało się na łódkę kilka kobiet, dwie z nich miały dzieci przytroczone do pleców. Maleństwa spały ze zwieszonymi główkami. Księżyc już zaszedł, kończyło się nocne życie miasta. Likwidowano sklepy, opróżniano zajazdy. Na niebie zapaliły się różowe smugi. Nadchodził dzień. Zgarbieni przewoźnicy wiosłowali pospiesznie.

Odwróciłem się, widziałem na wysokim brzegu dachy chałup krytych gontami z bambusu, gaje palmowe, olbrzymie kopuły starych drzew. Na wzgórzu stał biały kościół, duży krzyż na wieży zapalał się we wschodzącym słońcu.

— Tylko fronton został — powiedział przewoźnik — reszta zbombardowana przez Francuzów, już w środku dżunglą zarasta...

Łódź dobiła do brzegu. Zachwialiśmy się i nagleni okrzykami wioślarzy, zaczęliśmy wieszać na sobie rynsztunek.

Daleko jak maszynka do borowania w zębie bzykał pierwszy zwiadowczy samolot. Nie można go było dojrzeć. Szedł ze słońcem. Przewoźnicy brodząc po kolana, spychali łódź w sitowie.

— Jak się nazywa ta rzeka?

— Rzeka Przejrzysta.

Samolot turkotał coraz wyraźniej. Bawoły leżące obok chałup wstawały powoli i zapierając się przednimi nogami, ześlizgiwały się po osypisku w nadrzeczne krzewy.

— One też rozumieją co im grozi.

Stara kobieta siedziała przed chatą, wachlarzem rozdmuchiwała węgle drzewne pod piecykiem, skwierczały placuszki smażone na oleju. Czarne świnie, podobne do dzików przebiegły stadem, szeleściły w gęstwinie bambusów.

Koło każdej chałupy był schron. Wzdłuż drogi wykopano doły, zamaskowane gałęziami, w każdej chwili można w nie wskoczyć.

Zatrzymaliśmy się w składzie towarów tekstylnych, w szopie wtulonej pod konary drzew. Koło śniadania zakrzątnął się sam kierownik. Przyniósł termos z herbatą, ryż dymił nakryty liśćmi.

Mówił po francusku. Opowiadał o pożarach sprzed paru dni. Teraz miał być większy spokój, bo zaczęły się działania na froncie, więc Francuzi ściągnęli tam samoloty. Ale wystarczyło, żeby przyjechały trzy ciężarówki z towarem, już nadleciał bombowiec.

— Skądże się oni dowiedzieli o transporcie?

Stary opowiadał dalej, trząsł siwiejącą głową.

— On jest głuchy — powiedziała Fan thi Ann — stracił całą rodzinę w czasie bombardowania. Zasypało go, kontuzja. Jak chcesz się coś od niego dowiedzieć, napisz pytanie. Francuzi zrzucają spadochroniarzy z aparatami nadawczymi, Co tygodnia łapiemy szpiegów!

Stary wpatrywał się w nas czujnie. Wziął ode mnie wieczne pióro i kreślił na karcie notatnika:

„Les plus nombreux sont des „Helcat", ensuite „B. 26", puis des „Catalina" et des „Moranne". Ils ont bombardé et mitraillé aveuglement le peuple innocent..."

— Najczęstszym typem samolotu jest „Helcat" — tłumaczyłem Praszkowi — potem „B. 26", trafiają się i typy „Catalina", „Moranne". Oni bombardują i ostrzeliwują na ślepo bezbronną ludność.

Lampa stojąca na stole kopciła cieniutką smugą. Przez ściany przeświecało wschodzące słońce.

— Czy na dzisiaj jest przewidziany programem jakiś odpoczynek?

— Oczywiście. Zaraz kończcie śniadanie i kładźcie się spać. Mamy przed sobą długi marsz przez dżunglę.

Kiedy rozbieraliśmy się i układali pod moskitierami, zaturkotało w stronie rzeki, jakby patykiem przeciągnął po prętach bambusa.

— Ostrzeliwuje. Złapał coś — powiedział Karolek, unosząc się na łokciu.

— Nie zawracaj głowy — westchnąłem — śpij!

Samolot zataczał koła. Fan thi Ann zażądała, żebyśmy poszli do schronu. Była bardzo oburzona, gdy żaden z nas nie dał się ruszyć z pryczy. Nim skończyła przemawiać nam do sumienia, spaliśmy twardo.

D.c.n.

We wtorek: SZPITAL W DŻUNGLI.

Dysonanse na pięciolinii

»Zakazane« piosenki

Ze dwa lata temu obiegł całą Polskę fokstrot „Cziu, cziu". Tekst był włoski. Nie znałem go, ale razem z innymi śpiewałem nietrudne do zapamiętania „słowa" refrenu:

„Cziu, cziu, cziu, cziu,
Cziu, cziu, cziu, czau".

Któregoś dnia usłyszałem refren po polsku. Oto jak „przełożył" te słowa nieznany mi tłumacz:

„Hej, czerwone cegły podaj,
Zbudujemy wspólny dom".

Zdarzało mi się słyszeć ten fokstrot na wieczorku w świetlicy fabrycznej, na dancingu, na koleżeńskiej „prywatce". Grała orkiestra, albo gramofon, refrenista z uporem ciągnął hymn o cegłach, ale tańczący zagłuszali go chóralnym „Cziu, cziu".

Na jednym z publicznych przesłuchań polskich pieśni masowych stał u wejścia kiosk z nutami. Kompozytorzy podpisywali swoje utwory, które każdy mógł nabyć w kiosku. Z ciekawości spytałem sprzedającego, jakich nut sprzedawał najwięcej.

— „Wio, koniku" (węgierski fokstrot) — odpowiedział nie bez pewnego zażenowania.

Przebojem ubiegłego karnawału był walc „Domino". Nie nagrany na płyty, nie nadawany przez Polskie Radio, a jednak znają go miliony.

Co, u licha! ogromny aparat propagandowy — amatorskie zespoły chóralne i muzyczne, Radio, wydawnictwa, wielotysięczne nakłady płytowe — nie mogły upowszechnić niektórych pieśni masowych, a tu melodia w rytmie ¾, niezbyt u nas popularnym, w ciągu paru miesięcy zdobywa sympatię i rozgłos? Jak to się dzieje? Kto temu „winien"?

Jakie są kryteria?

„Winę" ponosi piosenka. Piosenka, której udało się być modną. Ktoś usłyszy, powtórzy drugiemu, dziś śpiewa ją grono znajomych, jutro całe miasto, za tydzień — cały kraj. Mówcie co chcecie, ale to jest właśnie pieśń masowa. Śpiewa się ją, ponieważ jest miła dla ucha, dźwięczna. Można przy niej wypocząć, można się nią cieszyć.

Te kryteria nie wystarczają jednak przy ocenie i kwalifikowaniu piosenek. Piosenkę waży się najpierw od strony upolitycznienia tekstu. Potem wymierza jej połączenia harmoniczne, czy nie są aby w niezgodzie z „przepisem". Wreszcie wyszukuje się w niej te rzeczy, których autor i kompozytor nie uwzględnili, zleca poprawki, a po przeróbkach, które często niestety „zarzynają" utwór — zatwierdza.

Jest fokstrot. Żywy, aż żywiołowy, rytmiczny, w miarę hałaśliwy, w miarę melodyjny. Ze skalpelem, lupą i mikrometrem zabiera się do niego kolegium repertuarowe Polskiego Radia, Artosu lub Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Słuchają.

— Oj, synkopa![1]) Niedobrze!
— Co? Akord sekstowy?[2])
Niesłychane!!
— Akord nonowy?![3]) Precz!!!

Napisał Wojciech Saganek na zamówienie „Artosu" muzykę do ludowego wodewilu Fleszarowej „Niespodzianka". W scence, dziejącej się w świetlicy, jest melodia w rytmie walca.

— Hm, to wprawdzie najładniejsza część wodewilu, ale trzeba odrzucić, bo utrzymana w stylu wiedeńskiej operetki...

Napisał Marek Sart na zamówienie „Orbisu" fokstrota „Wesoły pociąg".

Zagrano go parę razy w restauracjach, pensjonatach. Kompozytor posłał go do Radia. Przepadł! „Wiecie, kolego, te sekstowe akordy... nie, tak nie można"... Chyba po roku przypadkiem usłyszał go ktoś z redakcji muzycznej tegoż Radia. Hm, to przecież bardzo ładne! Dawać tu Sarta, niech dostarczy nuty. — Nuty? Przecież leżą od roku!... Rezultat? Przebój. Znacie go chyba: „Hej, na wczasy jedzie nasz wesoły pociąg!" Grają go przecież w Radio, w świetlicach, na dancingach, w kawiarniach.

Zachęcony tym powodzeniem Sart napisał slow-foxa do pięknego tekstu Ficowskiego „Staromiejskie spotkania".

Melodia urocza — rozlewna, nastrojowa, liryczna. Posłał do Radia. Nie przeszła. Posłał do Zakładów Fonograficznych. Wyrok jeszcze nieznany; w każdym razie śpiewa go już całe biuro. Sam słyszałem tę melodię raz jeden — i odczepić się od niej nie mogę.

Nie trzeba dodawać, że takie perypetie nie zachęcają kompozytorów do uprawiania twórczości tanecznej. Saganek, „zachęcony" w ten sposób, złożył uroczyste ślubowanie, że muzyki tanecznej będzie się wystrzegał, jak złego ducha. A Sart?

Kiedy spytałem go, czemu nie napisze rumby lub samby, rozejrzał się nieufnie i położył palce na ustach:

— Psst! Proszę głośno nie wymieniać tych nazw! Kocham te melodie, ale nie chcę sobie psuć opinii,

Rumba na indeksie

Otóż to! Nieoficjalna klątwa, rzucona na niektóre połączenia harmoniczne, na synkopę, scholastyczne recepty zubożyły i wyjałowiły naszą muzykę taneczną, wpędziły ją w ślepą uliczkę, skąd nie może się wyrwać, aby zabrzmieć czysto i dźwięcznie. Tango — owszem. Fokstrot — no, ostatecznie, może być, ale — tu następuje lista zastrzeżeń. Rumba i samba, tańce rdzennie ludowe, są wyklęte, są na indeksie. Nikt tego wprost nie powie, ale plotka, ale zmowa milczenia, otaczająca te rytmy taneczne, nabrzmiewa i puchnie. W rezultacie słowo „jazz" brzmi świętokradczo, wypowiada się je szeptem. I schodzi się gdzieś towarzystwo pod dwudziestkę, ktoś coś rzępoli z najcudaczniejszymi wygibasami na fortepianie, a wszyscy zachwycają się: „To jest muzyka! Ale u nas takiej się nie słyszy! Nie wolno!"

Przepraszam — kto zabronił? Czy samba ma być gorsza od tanga lub fokstrota? Że ma szybki rytm? A oberek?

Myślę, że najlepszą odtrutką na ordynarny, prawdziwie kosmopolityczny boogie-woogie, na wynaturzenia muzyczne, lansowane przez domorosłych aranżerów, może być tylko szeroki i wszechstronny rozwój twórczości i wykonawstwa w dziedzinie muzyki tanecznej, upowszechnianie wartościowych i pięknych melodii tanecznych z wartościowymi i pięknymi tekstami.

Nie mamy...

Jak na złość gra radio. Muzyka taneczna. Robi mi się mdło, bo w tym roku już chyba po raz setny te same melodie.

A tak bym posłuchał np. Karela Vlacha, którego zespół to jazz wysokiej klasy. Coż, pieśnieje on pewnie gdzieś w czeluściach płytoteki Polskiego Radia razem z tysiącami pozycji, składających się na nieupłynnione remanenty muzyczne. I robi mi się smutno, bo wiem, że jutro będzie pirował Cajmer w stylu Dzierżanowskiego, a pojutrze może mi się uda z Haraldowej wody wyłowić jedną — dwie średnie płotki jazzowe. A potem?

Potem ucieknę z krainy nudy

Niestety, nie mamy oryginalnych zespołów jazzowych. Nie mamy zespołów jazzowych w ogóle. Nie mamy własnego stylu wykonawczego. Cajmer skostniał w zaczątkach indywidualnego stylu siedem lat temu i ciągle nie może stać się jazzem; Harald, gdyby miał w swym zespole stałych etatowych muzyków i miał czas na próby, to może by się rozwinął.

Czyżbyśmy nie mieli zdolnych muzyków? Nieprawda. Muzycy są. Brak jest tylko klimatu, w którym twórczość i odtwórczość jazzowa mogłaby się rozwijać. Brak zrozumienia roli muzyki tanecznej, roli lekkiej, kabaretowej piosenki. Brak przyjaznej, przychylnej atmosfery po temu.

Oto jak zemścił się radiowy monopol na jazz, artosowa lękliwość w propagowaniu muzyki jazzowej, powolność i ostrożność PWM w wydawaniu utworów jazzowych, sztampa i ograniczoność repertuaru płytowego. Nie mamy jazzu i nie znamy się na nim.

Nie mamy młodych piosenkarzy. Od 25 lat Fogg niestrudzenie dźwiga chorągiew pięknego polskiego stylu, ale komu ją przekaże? Sztatler — wysoka klasa, ale, niestety nie młodzież. Parę lat temu błysnęła Koterbska, ostatnio zaczyna wybijać się Projińska. To wszystko. Ale czy to wystarczy?

Nie mamy „kameralnych" zespołów jazzowych, które zastąpiłyby w kawiarniach ascetycznego pianistę, improwizującego w wieszczym natchnieniu fantazje na każdy temat w żadnym stylu. Nie wykorzystaliśmy wielkich możliwości zestawowych, ukrytych np. w instrumentach szarpanych, bardzo popularnych w naszych świetlicach.

Kapela ludowa? Owszem! Ale nie bójmy się i jazzu. Niech również i jazz zastąpi strażacką orkiestrę w parku i na deptaku uzdrowiska, niech uzyska te same prawa w muszli koncertowej, co orkiestra „salonowa" lub symfoniczna. Niech jazz wyjdzie na publiczną estradę.

Wtedy ożywi się twórczość, znajdą się instrumentaliści, aranżerowie zaczną myśleć, pisać sercem, a nie nogą. Jazz stanie się jazzem. Nie ujmując wartości naszemu oberkowi lub kujawiakowi, grajmy murzyńskiego fokstrota, kubańską rumbę, brazylijską sambę, bo gra je cały świat. **Lecz warunek — grajmy dobrze.**

*

A zacząłem od pieśni masowej. Jak to człowiek się czasem zaperzy! No, no... nie jest znów tak źle! „Pieśń masowa, to pieśń, którą śpiewają masy". Masy, to znaczy my wszyscy. A my chcemy się cieszyć, bo przecież nie jesteśmy narodem obciążonym ponurym usposobieniem. Mamy dużo powodów radości, jakże wielu ludzi, zwłaszcza młodych ludzi wyraża tę radość w tańcu i śpiewie. Więc śpiewajmy dobre piosenki estradowe, kabaretowe, taneczne. Pielęgnujmy je, by były coraz piękniejsze.

Tam, gdzie trzeba i kiedy trzeba — piszmy i śpiewajmy kantaty, ale niech też czasem miaukną w sekście saksofony, niech zakołysze się parkiet w synkopie. I niech piosenka — sentymentalna, wesoła lub liryczna — biegnie z ust do ust ku radości każdego z nas i pożytkowi naszych pięknych dni.

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

[1]) Synkopa — pozorne załamanie się rytmu melodii. Słuchacza ogarnia w pewnej chwili obawa, czy aby kompozytor się nie pomylił?... Ale nie! Melodia płynie już równo.

[2]) i [3]) Akord sekstowy, nonowy — zestawienie dźwięków w odległościach 6 i 9 tonów. Brzmią jak gdyby fałszywie, ale wsłuchawszy się w nie można się przekonać, że dodają melodii wiele oryginalnego zabarwienia.

EDMUND OSMAŃCZYK

Ambicja narodu

I.

NA spotkaniu kierownictwa Partii z działaczami Frontu Narodowego, w czasie swobodnej wymiany zdań była też mowa o tym, jak nas dziś widzą inne narody. W rozmowie z I Sekretarzem KC PZPR, Bolesławem Bierutem, dawano przykłady rosnącego szacunku w świecie dla naszych osiągnięć i naszego trudu.

— Wydaje mi się — zauważył Gospodarz — że sami za mało doceniamy szczególną rolę Polski Ludowej w Europie i świecie, rolę, której znaczenie wzrasta z każdym rokiem i będzie rosło coraz bardziej...

Nie podejmuję się z pamięci cytować całego wywodu, w którym żarliwa wiara w nasz naród znajdowała rozumowe uzasadnienie w logicznie bezspornych argumentach. Niemniej trzeba o tym pisać i mówić, jako że jest to sprawa przecież najbliższa patriotycznie myślącemu Polakowi.

Byliśmy narodem, karmionym przez minione dwa blisko stulecia biedą i metafizyką. Ta ostatnia — im byliśmy biedniejsi — tym mocniej wmawiała w nas, że naród nasz ma wielką „misję" do spełnienia. Mieliśmy bronić chrześcijaństwa, zachodniej kultury, być mesjaszem narodów i wyzwolicielem obcych narodów. W praktyce, gdy po wiekowej niewoli stworzyliśmy na nowo swoje państwo, okazało się, że ta cała „misja" sprowadza się do szlacheckich ciągot na pola Ukrainy, przy jednoczesnym rezygnowaniu z Śląska, Pomorza, Warmii, Mazur.

Fikcja burżuazyjno - szlacheckiej „misji" skończyła się wrześniem 1939 roku.

II.

NARODY, jak ludzie, mają swoją ambicję, swój honor i chcą być sobą, to znaczy w pełni i godnie móc reprezentować wszystkie swoje swoiste wartości, które posiadają z racji warunków, w jakich żyły i żyją. Narodowe ambicje — mimo że je potwornie wykoślawić potrafił nacjonalizm, faszyzm, imperializm — nie są żadnym złem same w sobie. To jak z ogniem: od ludzi tylko zależy, czy zużyją go do ogrzania, czy do spalenia domu.

Nasze ambicje narodowe nie wygasły, przeciwnie, śmiem twierdzić, że po raz pierwszy w dziejach płoną jasnym, pełnym płomieniem, bez kopcia, bez czadu i bez niebezpieczeństwa dla któregokolwiek z naszych sąsiadów.

Czas o tym głośno mówić właśnie teraz na progu nowego dziesięciolecia, w którym — jak mówił Gospodarz na owym spotkaniu — zamierzamy co najmniej dwa razy tyle dokonać, ile dokonaliśmy w pierwszym dziesięcioleciu.

Przed dziesięciu laty, kiedy zaczynaliśmy wolne życie, byliśmy straszliwie wykrwawionym narodem, zagubionym w wojennej pożodze, która szła przez nasz kraj. Uratowaliśmy swe nagie życie, ale walczyć trzeba było jeszcze o Śląsk i Pomorze i bić się o nowy sprawiedliwy ustrój. Mieliśmy pomoc radzieckich ludzi, których zwycięstwo nad faszyzmem było i naszym zwycięstwem.

Niemniej niewiara we własne siły snuła się jeszcze po kraju, jak dymy zgliszcz. Chciał to wykorzystać wróg. I próbował tumanić ludzi i pogłębiać niewiarę we własne siły i w przyszłość Polski, rządzonej przez lud.

Co było podstawą tych wszystkich zwątpień, złudzeń, zaślepień? Stare imperialistyczne kłamstwo, rozpowszechniane przez wrogów i zbłąkańców, że pod robotniczym prawem zatraca się naród, przestaje być sobą, i staje się powolnym narzędziem bez żadnych własnych ambicji.

Trucizna tego kłamstwa paraliżowała w pierwszym roku naszego wyzwolenia wielu ludzi dobrej woli, szczerych patriotów.

Partia, która w owym czasie podjęła się odbudowania kraju i stworzenia trwałego polskiego państwa, odwołała się wtedy do najlepszych sił w narodzie. Ludzie Partii wierzyli w swój naród, w jego najlepszą klasę, klasę robotniczą, i — wygrali najcięższą bitwę: o odrodzenie sił narodu i o odrodzenie wiary narodu we własne siły.

Komuniści wierzą w swój naród równie silnie jak w międzynarodową solidarność proletariatu — i to jest tajemnicą ich zwycięstw, tak jak tajemnicą nieuchronnych klęsk kapitalistów jest to, że nie wierzą (słusznie zresztą) nawet własnemu narodowi.

Nasza Partia przywróciła naszemu narodowi wiarę w siebie i dała mu w wianie przyjaźń proletariatu całego świata i sojusz z wszystkimi wolnymi narodami od Morza Chińskiego po Łabę.

A wiara w siebie rodzi ambicję. Nie kto inny, tylko Partia rozbudza w nas ową ambicję, abyśmy byli sobą w pełni, abyśmy byli narodem, który zdobywa sobie szacunek za to, że umie wydobywać się z najcięższych warunków i umie wyzwalać swe najlepsze wartości we wszystkich dziedzinach życia.

I jeśli I Sekretarz naszej Partii w rozmowie z działaczami Frontu Narodowego mówił o tym, że jesteśmy ambitnym narodem, to miał właśnie na myśli ów jasny płomień, który dziś nie czadzi głów, lecz rozpala serca i umysły wszystkich Polaków, budujących socjalizm i pokój.

III.

Z NARODU naszego wyszło ongi najpiękniejsze zawołanie idei braterstwa ludów: „Za waszą wolność i naszą".

Złe dzieje pozwalały nam tylko umierać z tymi słowami na ustach. Dziś odmienione robotniczą wolą dzieje pozwalają nam żyć i pracować „za wolność naszą i waszą".

Naród, który potrafi tak odmienić swe dzieje, staje się otuchą i nadzieją dla wielu narodów walczących dopiero o wolność. I to jest także naszą szczególną rolą w świecie, że dajemy dziś przykład innym narodom, jak zwyciężać mają...

Z pięknych naszych tradycji i ambicji narodowych, realizowanych budowaniem socjalizmu i walką o pokój wyrosło znaczenie Polski w obecnym układzie międzynarodowym i jej szczególna rola w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym Europy w dniu dzisiejszym i w przyszłości.

Przemiany, które zachodzą w Europie, są częścią przemian ogólnoświatowych. W przemianach tych bierzemy coraz pełniejszy udział poprzez budowanie socjalizmu w tym właśnie miejscu Europy, które wyznaczają nasze granice. Należymy do tych narodów, które się przyczyniają do zmiany układu sił w świecie na rzecz pokoju. Fakt, że wszystkie nasze granice są granicami pokoju, jest wkładem niezwykłym w historię tej części Europy. Ale to nie stanowi jedynego naszego wkładu w życie międzynarodowe. Wkładem równie niezwykłym w tej części Europy jest nasz ogromny trud zmieniania zacofanego, zniszczonego wojnami, rolniczego kraju, w państwo przemysłowo-rolnicze. Bogactwa naszej ziemi i pracowitość naszego narodu stają się czynnikiem o rosnącym znaczeniu w ekonomicznym obrazie Europy, w miarę wzrostu naszej produkcji i wysiłku naszych rąk i mózgów.

To już nie mgławicowa „misja" ani bańka mydlana „mocarstwowości", równie wielkiej jak zaleszczycka szosa. To konkretna, sprawdzalna liczbami w statystykach europejskich, rosnąca z roku na rok rola Polski jako państwa, które zwiększa potencjał gospodarczy i kulturalny tej części świata i które zwiększa szanse trwałego pokoju.

Nie mamy kłamliwych „mocarstwowych" ambicji w przedwrześniowym stylu. Ale mamy ambicję rzetelną być w Europie narodem silnym i bogatym, który utrwala pokój i umacnia braterstwo ludów. A to znaczy być tak jak wszystkie narody wolne obozu pokoju — w pełni sobą, a więc rozwijać wszystkie zdolności, jakie nasz naród posiada, ożywiać wszystkie jego najpiękniejsze tradycje, wyzwalać wszystkie tkwiące w nim siły — w sumie czynić to wszystko, czego uczy nas Nasza Partia, wokół której skupił się naród w wielkim Froncie Narodowym.

Między uczelnią a fabryką

Tuż po dyplomie...

Dyplom — to jeszcze nie wszystko. Podczas pracy młodych absolwentów w zakładzie produkcyjnym wychodzą w pierwszych latach po ukończeniu uczelni wszystkie słabe strony niedostatecznego opanowania zawodu.

Najwięcej na ten temat mogą powiedzieć główni inżynierowie przedsiębiorstw zatrudniających absolwentów wyższych uczelni technicznych. Do nich też zwróciliśmy się z prośbą o uwagi i opinie. Liczne — niejednokrotnie bardzo wyczerpujące — wypowiedzi posłużyły nam za podstawę tego artykułu.

Najczęstsze zarzuty stawiane młodym inżynierom przez doświadczonych fachowców to: nieznajomość technologii, ekonomiki przemysłu oraz organizacji i planowania w zakładach przemysłowych.

LISTA ZARZUTÓW

„Fabryki potrzebują głównie technologów, którzy powinni stanowić 70 procent kadry inżynierskiej zakładu przemysłowego. Politechniki zaś wypuszczają siedem razy tyle konstruktorów co technologów" — pisze Ursus.

„Absolwenci nie znają technologii. Nie rozumieją, że pewne operacje muszą się odbywać przy pewnych parametrach. I to dotyczy niemal wszystkich absolwentów" — opiniują Zakłady Wytwórcze Specjalnych Maszyn Elektrycznych w Stalinogrodzie, zatrudniające 19 absolwentów z różnych Politechnik, z przewagą Warszawskiej i Gliwickiej.

Główny inżynier Warszawskich Zakładów Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych im. „Komuny Paryskiej" — inż. Witold Daab, jest następującego zdania: „Absolwenci nie znają właściwości tworzyw. Toteż tam, gdzie można (a czasami jest to konieczne) zastąpić na przykład metal kolorowy masą plastyczną lub jakimkolwiek innym materiałem — młodzi inżynierowie są bezradni. W rezultacie nieznajomość tworzyw tłumi w nich inicjatywę i nowatorską myśl. To znaczy cechy, które jak najusilniej trzeba w młodej kadrze rozwijać".

Tyle o technologii. Jeśli chodzi o ekonomikę i organizację pracy, to główni inżynierowie stwierdzają zgodnie, że absolwenci szkół technicznych niewiele wiedzą o tych sprawach. Nie potrafią umiejętnie rozłożyć pracy, nie doceniają znaczenia współzawodnictwa, nie orientują się w kosztach produkcji, a nadomiar nie interesują się tymi sprawami.

Te zarzuty dotyczą jednak głównie absolwentów trzyletnich studiów. Obecnie, wraz z przedłużeniem okresu nauczania, zwiększono na politechnikach ilość wykładów z technologii i ekonomiki oraz organizacji pracy w przemyśle. To wróży poprawę. Czy jednak mocniejszy ładunek teorii wystarczy? Czy usunie najdotkliwsze braki, które wykazuje w pracy młoda kadra techniczna?

Wątpliwości takie wynikają z listów z terenu, z uwag doświadczonych pracowników z produkcji. Sięgnijmy do przyczyn niedomagań oddając głos fachowcom:

„Większość absolwentów cechuje zupełny lub prawie zupełny brak praktyki w produkcji. Absolwenci przy warsztatach czują się obco. Niejednokrotnie nie potrafią rozwiązać prostych zagadnień wypływających z produkcji!" — pisze główny inżynier fabryki w Kraśniku W. Dywoniak. W dalszej, bardzo szczegółowo i troskliwie przemyślanej odpowiedzi kraśnickiego zakładu czytamy: „Na podstawie moich dotychczasowych spostrzeżeń ustaliłem, że absolwenci (zakład zatrudnia ich 16) dostatecznie uzbrojeni w teorię, mają jednocześnie za mały zasób wiedzy praktycznej".

Opinia o słabym przygotowaniu praktycznym młodych inżynierów jest dość rozpowszechniona. Skutki? Nieumiejętność zastosowania w życiu nabytej na uczelni wiedzy. W ostatecznym wyniku młodzi inżynierowie uciekają z produkcji do biur konstrukcyjnych. Skarżą się na to w Ursusie i w Pabianickiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych, w Stoczni Gdyńskiej i w wielu, wielu innych zakładach.

Z DRUGIEJ STRONY

Dokładnie powtarzają to samo przyszli inżynierowie. I im ciąży nieznajomość produkcji, brak otrzaskania z problemami przemysłu. To „nieznane" wytwarza w nich lęk przed kompromitacją i śmiesznością. Idąc po linii najmniejszego oporu młodzi inżynierowie uciekają za deskę kreślarską w biurze konstrukcyjnym. Tymczasem zakłady potrzebują ludzi na stanowiska kierowników oddziałów w produkcji.

Badając ten problem udaliśmy się i do drugiej strony zainteresowanej — do rektora Politechniki Warszawskiej i do Departamentu Techniki w Ministerstwie Szkół Wyższych. Opinia tych dwu instancji jest zgodna, chociaż przeciwna głosom z terenu. Jej myśl przewodnią można by streścić w następujących słowach: zakłady chciałyby mieć od razu doświadczonych inżynierów. Tak łatwo nie idzie. Muszą ich sami sobie wychować.

Przy okazji posypało się wiele pretensji pod adresem tych samych zakładów, które z jednej strony utyskują na brak praktycznego przygotowania inżynierów, a z drugiej studentom podczas praktyk niewiele poświęcają uwagi.

I tak np. kontrola przeprowadzona przez przedstawicieli ministerstwa podczas praktyk wakacyjnych w „Ursusie" wykazała, że praktykanci nie mieli tam harmonogramów prac, a i z kontrolą ich dyscypliny pracy było nie najlepiej.

Zapewne dużo racji jest w tych zarzutach. Ale umowy o praktykę zawierają przecież przedstawiciele uczelni. Uczelnie powinny więc poinformować dokładnie zakłady pracy o tym, czego od praktykantów mają żądać, a później kontrolować przebieg praktyki i omawiać ze studentami wyniki. Takie obowiązki nakłada na uczelnie zarządzenie Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

Tymczasem uczelnie tych obowiązków często nie wypełniają. Zakłady domagają się bowiem, aby przynajmniej na 6 tygodni naprzód podawano im liczbę praktykantów z podaniem specjalności. W przeciwnym razie nie są w stanie zapewnić studentom ciągłości zajęć.

Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych stwierdzają, że „dotychczasowe programy praktyk, przysyłane przez uczelnie, są nazbyt ogólne" i proszą o takie programy, z których „dostatecznie jasno można by wywnioskować, czego na praktykach można żądać od studentów".

Niemal wszyscy inżynierowie z zakładów produkcji skarżą się na zbyt słabe powiązanie uczelni z zakładem zarówno podczas praktyk wakacyjnych jak i dyplomowych. Wyjątek stanowi Politechnika Wrocławska, którą w wielu listach wyróżniano jako uczelnię, okazującą duże zainteresowanie pracą swych studentów i dyplomantów.

Kierownicy zakładów produkcyjnych mają też bardzo konkretne, z doświadczenia wypływające wnioski. Proszą o to, aby studenta, który robi pracę dyplomową, a więc specjalizuje się w zakładzie, po ukończeniu studiów pozostawiono w miarę możliwości w tym samym zakładzie. Wniosek wydaje się słuszny zważywszy, że wykonując pracę dyplomową, student — kandydat na pozostanie w zakładzie, więcej okaże zainteresowania zarówno produkcji, jak i pracownikom. A i kierownictwo zakładu na pewno innym okiem patrzy na dyplomanta, o którym wiadomo, że pozostanie później jako pracownik. Te życzenia zakładu z reguły nie są jednak uwzględniane.

DLACZEGO SKRÓCONO PRAKTYKI

Tak więc sprawa praktyki jest kością niezgody między wyższymi szkołami technicznymi i zakładami pracy. I nie można powiedzieć, aby decyzja departamentu techniki MSW zapobiegała powtórzeniu się najistotniejszych zarzutów. Zadecydowano bowiem skrócenie praktyki przy czteroletnich studiach z czterech miesięcy do ośmiu tygodni.

Czy wysłuchanie większej ilości wykładów z technologii, ekonomiki i organizacji pracy oswoi studentów z produkcją, czy nauczy stosowania wiedzy w praktyce, czy przełamie w młodych lęk przed fabryką i zahamuje ucieczkę do biur konstrukcyjnych?

Opinie i uwagi głównych inżynierów z fabryk w Warszawie, Kraśniku, Gdyni, Stalinogrodzie, Nowej Soli oraz wnioski kierowników zakładów budowy maszyn elektrycznych i fabryki obrabiarek, jak również wypowiedzi młodych utrwalają tę wątpliwość.

Produkcja potrzebuje młodych inżynierów na stanowiska kierownicze, a niebezpiecznie powierzać je młodym, którzy nie mają dostatecznego praktycznego przygotowania do zawodu. Dlatego podniesienie na wyższy poziom, pogłębienie tego przygotowania jest pilnym zadaniem.

E. CZAPLICKA

RADIO

na dzień 6 kwietnia 1954 r. (wtorek)

Program I — na fali 1322 m.

Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00. 5.25 Melodie lud. 6.15 Muz. popul. 6.30 Kal. Rad. 6.37 Pieśni różnych narodów 6.50 Gimn. 7.15 Muz. rozrywk. 8.00 Dla młodzieży szkół podst. 8.25 Ros. muz. operowa 9.00 Dla kl. VIII 9.40 Dla przedszkoli 10.00 Konc. poranny 10.40 Konc. solistów 11.05 Dla kl. I—II 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 „Pieśni różnych narodów" 12.25 „Na swojską nutę" 12.45 Aud. dla wsi 15.30 „Tajemnica dzikiego szybu" — odc. pow. E. Niziurskiego 16.05 „Masy ludowe w Powstaniu Kościuszkowskim" — pog. prof. W. Łukaszewicza 16.20 Tydzień Muzyki Węgierskiej — w progr.: węgierska muz. rozrywk i operetkowa 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego" 17.30 Konc. rozrywk. 18.00 Utwory fortepianowe 18.20 „Dialogi z wielkiego domu" — wg K. Tetmajera 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych 19.00 Konc. 19.45 Aud. dla wsi 20.30 Koncert symf. w pr. Elsner, Weber Mozart 21.35 „Dziesięć minut poezji J. Słowackiego" 21.45 „Najpiękniejsze melodie" 22.00 Sport. przegląd tygodnia 22.10 Konc. rozrywk.

Program II — na fali 367 m.

Wiad. 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55. 8.00 Dla młodzieży szkół podst. 8.25 Ros. muz. operowa 9.00 Dla kl. VIII 9.40 Dla przedszkoli 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 Muz. różnych narodów 14.10 Dla kl. IV 14.30 Dla kółek młodych przyrodników kl. VI pog. 15.00 Aud. aktualna 15.15 Konc. 16.00 Konc. popołudniowy 17.00 słuchowisko w oprac. M. Witwińskiej pt. „Florek z tamtej szkoły" 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 Ze sportu 18.05 Pieśni weselne z gór Świętokrzyskich 18.20 Muz. rozrywk. 19.00 Muz. i aktualn. 19.25 „Barwa świata" — fragm. pow. Z. Skierskiego 19.45 Tydzień muzyki węgierskiej w progr. F. Liszt 20.30 Aud. aktualna 20.45 Teatr Młodego Słuchacza 21.45 Wiad. sport. 21.50 Muz. tan. 22.20 „Obywatele" odc. pow. K. Brandysa 22.40 Tydzień muzyki węgierskiej, w progr. węgierska muzyka kameralna 23.10 Wieczorne nastroje.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Dalekopisem z Wrocławia

11 cyrków — 386 artystów — 100.000 widzów

Ludzie, konie, lwy, gołębie, magia, trapez, rower, ekwilibrystyka, co tylko najlepszego w 11 istniejących obecnie cyrkach państwowych dało sobie imponujące rendez-vous w przerobionej na arenę Hali Ludowej, na wielkim festiwalu sztuki cyrkowej we Wrocławiu. Spektakle festiwalowe trwały ogółem dziewięć dni, zgromadziły łącznie 386 najwybitniejszych artystów, których popisy obejrzało ogółem ponad sto tysięcy widzów, w tym liczne wycieczki „Orbisu" i Zw. Zaw. ze wszystkich niemal województw kraju.

Imprezy festiwalowe dały równocześnie okazję do pewnego podsumowania zarówno osiągnięć, jak i braków polskiej areny. Mówiąc jak najbardziej krótko — bilans przedstawia się tak:

Pierwsza generalna uwaga, nasuwająca się nieodparcie po obejrzeniu występów festiwalowych — to wielkie odmłodzenie naszej areny. Festiwal wykazał, że mamy już w tej chwili sporo naprawdę zdolnych, dobrze zapowiadających się adeptów sztuki cyrkowej, jak np. akrobaci M. Fratczak, jak zespół rowerowy Kozła, trupa Basty i in., których niewątpliwy talent napawa szczerym optymizmem.

Inna jednak sprawa, że młodzież, którą oglądaliśmy, nie zawsze jeszcze potrafi dorównać starszym w precyzji wykonania trudniejszych numerów, że jest jeszcze niekiedy zbyt surowa i może nazbyt wcześnie wpuszczona na manež. Ale to już sprawa ciągłego pilnego zapotrzebowania na siły artystyczne — podyktowanego nieustannym rozwojem i rosnącym rozmachem polskich cyrków. Biorąc ogólnie trzeba więc przyznać, że zaprodukowane numery techniczne, a więc nasi antypodyści, ekwilibryści, akrobaci czy treserzy — reprezentowali poziom zadowalający w dużym stopniu potrzeby widza i wykazali rzetelną znajomość rzemiosła.

Wręcz przeciwnie, czyli zupełnie smutno wygląda za to sprawa humoru. Jedynym oddźwiękiem większości wykonanych skeczów, monologów itp. numerów słowno - humorystycznych było często ziewanie. Zawiniły tu przede wszystkim teksty i jeszcze raz teksty.

To zagadnienie humoru w cyrkach jest tak poważne, że trzeba będzie mu poświęcić więcej miejsca. Na razie pozwolę sobie przytoczyć jedynie taki oto bardzo znamienny fakcik: w tej chwili, jak podaje dyrektor zjednoczonych przedsiębiorstw rozrywkowych — współpracuje już z cyrkami ogółem 19 literatów-satyryków. Na festiwal zaproszono ich kilkudziesięciu, przybyło trzech: Dygat, Prutkowski, Promiński. A szkoda. Wielka szkoda. Nie zapominajmy, że słowo cyrk oznacza dziś nie dziesiątki, nie setki tysięcy, lecz miliony widzów rocznie. Widzów, którzy słusznie żądają od pisarzy, żeby zainteresowali się wreszcie należycie ich potrzebami.

Przed sobotnim finałowym występem odbyła się w marmurowej sali hali kongresowej wzruszająca uroczystość wręczenia najbardziej zasłużonym artystom cyrkowym nagród i wyróżnień, przyznanych przez ministra Kultury i Sztuki. Szczególnie serdecznie powitano wyróżnienie i wysokie nagrody pieniężne, przyznane takim nestorom areny polskiej, jak Świadkowski, Horodeszy, Drążkiewicz i Janaszek, mającym za sobą po pięćdziesiąt i czterdzieści lat pracy artystycznej.

A. W. WYSOCKI

Pan Wicherek MA GŁOS

— Zupełnie jak w kinie.

— Niby, że pogoda taka zmienna, co panie Wicherek?

— Właśnie, właśnie. Już było ciepło, jak na wiosnę a tu znów sygnalizują mi zbliżanie się z północnego zachodu chłodnego powietrza polarno-morskiego. Brrr! I po co „toto" lezie do nas?? Żeby znów nocą było tylko kilka stopni powyżej zera a może nawet i przymrozki? Jestem zły i rozżalony. A także pochmurny jak ta pogoda ostatnio... (Cen)

Z frontu kampanii siewnej

(il) Wiosenna kampania siewna jeszcze nie weszła w naszym województwie w stadium swego głównego nasilenia. Lecz prace polowe są już w pełni. W orneckim zjednoczeniu PGR przeprowadzają włókowanie, bronowanie gleby oraz siew nawozów sztucznych gospodarstwa: KARBOWO, BOGATYN, BIAŁY DWÓR, MIRGAJNY, KROSNO i KORSYKAJNY. W PGR Solanka również przystąpiono do robót polowych. Objęły one gospodarstwa: SUCHE DOŁY, CHOJNIAK, MOZANY i SROKOWSKI DWÓR. W gospodarstwach tych przeprowadzono włókowanie na obszarze 100 ha, w SROKOWSKIM DWORZE zasiano krzyżowo 6 ha owsa.

Do siewu przystąpiły jako pierwsze w woj. olsztyńskim spółdzielnie produkcyjne. W gospodarstwach kolektywnych pow. giżyckiego przeprowadzono siew owsa i pszenicy na obszarze 21 ha. W pow. suskim do prac polowych przystąpili chłopi, siejąc pszenicę i owies na obszarze 31 ha. W spółdzielni produkcyjnej WRZESINY w pow. olsztyńskim członkowie gospodarstwa kolektywnego zasiali już 2 ha owsa reprodukcyjnego oraz przygotowali 9 ha ziemi pod zasiew innych zbóż jarych.

W wyniku realizacji zobowiązań zjazdowych

O 40 tys. sztuk wzrośnie hodowla bydła

Ponadplanowe dostawy żywca przekroczyły 150 tys. kg.

(il) Zadania wysunięte przez II Zjazd PZPR zmobilizowały do bardziej wydajnej pracy i zwiększonego wysiłku wiele gromad w naszym województwie. W poważnym również stopniu zrealizowano zobowiązania podejmowane przez masy chłopskie na cześć Zjazdu. W odniesieniu do samego tylko zwiększenia hodowli zobowiązania podjęło ogółem 36 tys. chłopów. **Przysporzą one naszemu województwu prawie 40 tys. sztuk bydła, trzody chlewnej i owiec. Do chwili obecnej w wyniku realizacji zobowiązań zjazdowych odchowano już 5.389 cieliczek, 7182 sztuki trzody chlewnej oraz 2796 owiec.**

W związku z tegoroczną wiosenną kampanią siewną zobowiązania podniesienia wydajności zbóż z ha od 1 do 3 kw. podjęło 1210 gromad, w wyniku czego 42 tys. chłopów zaopatrzyło się w nawozy sztuczne, a około 20 tys. chłopów dokonało wymiany ziarna siewnego.

Na specjalne wyróżnienie w realizacji zobowiązań zjazdowych zasługują chłopi z grom. Rozogi w pow. Szczytno. Odchowali oni już 8 cieliczek, 35 prosiąt i 120 owiec. Katarzyna Śliwińska z tejże gromady odchowała do końca ub. m. 2 cieliczki i 9 prosiąt, a chłopi z grom. Michowo w pow. reszelskim — 12 cieliczek i 46 prosiąt.

W realizacji zobowiązań mających na celu rozszerzenie upraw roślin pastewnych, motylkowych i okopowych bierze udział 680 gromad. Areał roślin uprawnych w związku z tym podniesiony zostanie w br. o 12 tys. ha. Przysporzy to naszemu województwu poważne ilości pasz, a to z kolei umożliwi rozbudowę bazy paszowej.

Zobowiązania zjazdowe przyśpieszyły również realizację rocznego planu kontraktacji lnu. Do współzawodnictwa przystąpiło tu 826 gromad. **Z ilości tej 738 gromad zobowiązania swoje wykonało w całości.** Przodujące miejsce w tym współzawodnictwie zajęli chłopi z grom. **Upałty** w pow. giżyckim, z grom **Ruklas, Wyzogi i Latana Duża** w pow. szczycieńskim oraz wiele innych. W grom. **Wielochowo** w pow. Lidzbark chłopi zorganizowali zespół uprawowy, postanawiając cały areał zagospodarowanych odłogów obsiać lnem oraz wzywając do współzawodnictwa wszystkie gromady w woj. olsztyńskim. **Skutek tego wezwania był taki, że w okresie dwóch zaledwie tygodni powstały w województwie 62 podobne zespoły uprawowe likwidacji odłogów. Apel Wielochowa odniósł więc pożądany skutek.**

Realizowane zobowiązania chłopskie w dużym również stopniu przyczyniły się do przyśpieszenia obowiązkowych dostaw mleka, żywca oraz do spłaty podatku gruntowego. Postanowienia swoje wykonało dotychczas 420 gromad. **W rezultacie pozaplanowe dostawy przyniosły państwu 789 tys. litrów mleka oraz 150 tys. kg. żywca.** Przodujące miejsce w tym współzawodnictwie zajęli chłopi z **Kępy Tolnickiej** w pow. **reszelskim.** Sprzedali oni państwu ponad plan 4860 litrów mleka oraz 656 kg. żywca.

Meldunki z gromad o realizowanych zobowiązaniach zjazdowych napływają w dalszym ciągu. Stąd też cyfry, które powyżej przytaczamy, zmieniają się z tygodnia na tydzień i z miesiąca na miesiąc.

W tym roku — 10 mln. sztuk

Z cegły odzyskanej w miastach

powstaną na wsi nowe domy

(l) Patrząc na zalegające nasze miasto szczątki po spalonych domach, nie zawsze zdajemy sobie sprawę, ile gruzu z tych rumowisk już usunięto i wywieziono na usypiska, ile uzyskano z nich cegieł, złomu i innych elementów nadających się do budowy nowych domów mieszkalnych, obiektów szkolnych, przemysłowych i in.

Dane woj. pełnomocnika akcji robót rozbiórkowych za okres ostatnich 3 lat wykazują, że na gruzowiskach w naszym mieście i in. miastach województwa niewiele już pozostało całych cegieł, które mogłyby być użyte na nowe budowle. Lwia część tego budulca już została z gruzów wydobyta. I tak np. w r. 1951 uzyskano z gruzowisk 57.577.000, w r. 1952 — 38.120.000 i w r. 1953 — 49.748.000 cegieł. Wynosi to razem ponad 145 mil. sztuk.

Uwzględniając tak znaczny ubytek całej cegły, plan pełnomocnika ARR przewiduje na br. **odzysk tylko 10 mln. sztuk.** Ponadto w ramach akcji odgruzowania miast przewiduje się **odzysk ok. 1 mln. cegieł, z czego na Olsztyn przypada ok. połowa tej ilości (38 cegieł na 1 uczestnika społecznej akcji odgruzowania).**

Odzysk cegły w ramach organizacyjnych pełnomocnika ARR prowadzony jest w tym roku w trybie współzawodnictwa między poszczególnymi oddziałami powiatowymi, które wykonują te roboty dla potrzeb wymienionej organizacji. W lutym br. najlepsze pod tym względem wyniki osiągnęły oddziały w **Braniewie, Węgorzewie i Nidzicy, przekraczając znacznie a niekiedy kilkakrotnie przypadające im normy.**

Wobec przewidzianego na ten rok wzmożonego ruchu budowlanego na wsi znaczna ilość cegieł uzyskanych z gruzowisk w naszym województwie zarezerwowana została dla potrzeb budowlanych PGR, POM, spółdzielni produkcyjnych i gromad wiejskich.

Dziś otwarcie sezonu cyrkowego

Dziś o godz. 18 w Cyrku nr 3 przy ul. Działdowskiej rozpocznie się pierwsze w tym sezonie przedstawienie. Odtąd codziennie cyrk dawać będzie w dnie powszednie jedno przedstawienie rozpoczynające się o godz. 19, natomiast w niedziele i święta dwa razy o godz. 15.30 i 19.

Cyrk nr 3 wystąpi w tym sezonie z nowym atrakcyjnym programem.

Nasi korespondenci donoszą

PASŁĘK. — Komisja komunikacyjna prez. PRN analizując na ostatnim swym posiedzeniu pracę służby drogowej podczas zimy wystąpiła z wnioskiem o udzielenie **pochwały dróżnikom z odcinków: Pasłęk — Stegno, Stegno — Młynary oraz Pasłęk — Krosno.** Odcinki te były zawsze sprawnie odśnieżane, a prace konserwacyjne wykonywane terminowo i dokładnie.

Jednocześnie komisja wystąpiła o **udzielenie nagany dróżnikowi z trasy Pasłęk — Zielonka ob. Szczodrakowi,** który zaniedbywał swój odcinek oraz **drogomistrzowi ob. Komorowskiemu,** którego rejon należy do najbardziej zaniedbanych.

kor. rom.

*

LIDZBARK WARM. — Do Lidzbarka przybędzie 11 kwietnia br. ekipa centralnej poradni przeciwgruźliczej, która dokona prześwietlenia nauczycieli miasta i powiatu Lidzbark. Prześwietlenie odbywać się będzie w szpitalu powiatowym w godz. 9—12.

*

PASŁĘK. — Z inicjatywy komitetów blokowych rozpoczęły się już w mieście prace nad uporządkowaniem ulic, skwerów i podwórek. **Do najżywotniejszych komitetów blokowych należy komitet Nr 4,** który zobowiązał się we własnym zakresie zaopatrzyć posesje w pojemniki i przeprowadzić 27 marca zbiórkę złomu na rzecz budowy Warszawy. Również **wiele aktywności wykazuje komitet blokowy Nr 9,** przystępując do sypania prowizorycznych chodników z żużlu.

Najbardziej chyba ospałym jest komitet blokowy Nr 1 posiadający zresztą duże możliwości w przeprowadzaniu porządków wiosennych, gdyż opiekując się domem należącym do odlewni w Pasłęku mógłby uzyskać od niej choćby pojemniki na śmieci.

kor. rom.

*

BRANIEWO. — Kierownictwo Lina doprowadza mieszkańców miasta — kinomanów do rozpaczy i... wściekłości. Rozlepiane są bowiem afisze zapowiadające wyświetlanie atrakcyjnych filmów, a w ostatniej chwili zastępuje się je innymi, przeważnie już granymi. Następną z „kulturalnych zgryzot" braniewian jest postępujący w ślimaczym tempie, bo **trwający od trzech lat remont nowego kina.** Mieszkańcy Braniewa życzyliby sobie otrzymać nowe kino na 1 Maja. Może otrzymają...?

kor. yl.

*

PASŁĘK. — Przedszkole nasze ma piękny budynek, ale otoczenie tego domu wygląda nieinteresująco. Płot np. od ubiegłego roku leży na ziemi i nikt nie myśli go remontować. **Ulica jest ruchliwa i o wypadek łatwo, tym bardziej, że już wiosna i dzieci będą biegać po podwórku.**

kor. rom.

Kiedy naczelny inżynier jest... współtwórcą projektu

Niedociągnięcia warszawskiego „Miastoprojektu" komplikują normalną pracę WSR

(l) Ostatnia przerwa w robotach budowlanych na terenie Kortowa, spowodowana odrzuceniem przez woj. komisję do spraw urbanistyki i architektury dokumentacji technicznej na 20 obiektów uczelnianych, internatowych i gospodarczych, pociąga za sobą szereg następstw wysoce niekorzystnych dla normalnego biegu studiów w uczelni kortowskiej.

W zarządzie inwestycji WSR obliczono, że z winy wykonującego ową dokumentację Miasta-Projektu Specjalistycznego w Warszawie już nastąpiło (licząc na 1 kwietnia br.) opóźnienie w budowie gmachu zootechniki i wydz. rybackiego o 140 dni, a rektoratu o 173 dni roboczych. Rozbudowa uczelni wyraźnie nie nadąża za planami naboru nowych studentów i corocznym przyrostem ich liczby o ok. 300 osób.

Wskutek przepełnienia sal lekcyjnych i pracowni zajęcia w WSR trwają obecnie od g. 7 rano do 21 wieczorem. Z powodu opóźnienia robót budowlanych sytuacja w roku przyszłym (1954-55) może ulec pod tym względem dalszemu pogorszeniu.

Terminowa budowa trzech nowych wielkich obiektów — zootechniki, rektoratu i 5-go internatu dawała możność bardziej racjonalnego rozmieszczenia studentów w aulach, pracowniach i domach akademickich i lepszego rozplanowania zajęć. O zastrzeżeniach komisji wojewódzkiej odnośnie dokumentacji technicznej pisaliśmy już poprzednio. Pisaliśmy również o wielokrotnym niedotrzymaniu terminów przez Miasto-Projekt Specjalistyczny w Warszawie. Obecnie sprawa dalszych losów tego nieszczęsnego projektu utknęła w stołecznym komitecie do spraw urbanistyki i architektury i nie wiadomo jak długo jeszcze pozostanie tam w zawieszeniu. **Tymczasem wskutek wstrzymania robót skład załogi budowlanej Kortowa uległ znacznemu uszczupleniu, a materiały budowlane z braku kredytów nie mogły być zamówione.** W tych warunkach nawet po usunięciu powstałych przeszkód ponowna mobilizacja ludzi i budulca zabierze sporo czasu.

Do tego dochodzą inne jeszcze komplikacje spowodowane terminowym (tym razem) dostarczeniem wyposażenia gmachów zootechniki i rektoratu, które miały być oddane do użytku przed 1 września br. Powstaje trudny do rozwiązania problem, **gdzie ulokować cały ten sprzęt — te setki stołów, szaf, biurek, aparaturę laboratoriów itd.** — przeznaczonych na umeblowanie i wyposażenie przeszło 200 pokoi i sal w dwu wymienionych gmachach.

Winowajcy tych wszystkich powikłań nie trzeba szukać. **Jest nim Miasto-Projekt Specjalistyczny w Warszawie. Personalnie odpowiedzialni za dokumentację są — główny projektant inż. Łukasiewicz i jego najbliższy współpracownik inż. Zawadzki.** Ostatni odgrywa w tej sprawie podwójną rolę. Będąc naczelnym inżynierem instytucji, zajmuje on wobec głównego projektanta (inż. Łukasiewicza) stanowisko nadrzędne, a jednocześnie, jako jego współpracownik, jest odeń służbowo zależny. **Stanowi to oczywistą anomalię, niedopuszczalną ze stanowiska wzorowej organizacji pracy, która w danym wypadku nie mogła nie zaważyć na terminowości i poziomie wykonywanej dla Kortowa dokumentacji technicznej.**

Śladem naszych interwencji

Wyższą cenę za towar pobrała ekspedientka sklepu PSS Nr 14 omyłkowo. Aby zapobiec dalszym podobnym wypadkom sprzedawczyni wymierzono karę porządkową.

Po ukazaniu się w dniu 19 ub. m. „Kroniki Kortowa", wejście do stołówki studenckiej w Kortowie zostało oświetlone.

♦

„Cyrk" — to jest przechodzenie uczniów szkoły Nr 4 przez zamkniętą bramę został „rozwiązany". Wzmocniono dyżury podczas przerw i włączono do nadzoru członków komitetu rodzicielskiego.

♦

„Spacerek po Orzyszu" zwracając uwagę zarządu OKZG na zaniedbania spowodował usprawnienie pracy KZG w tej miejscowości.

♦

Centrala Odzieżowa wyjaśnia, że mimo zarządzeń CZ MHD przedsiębiorstwo miejskie MHD w Olsztynie zamknęło sprzedaż na targach odzieżowych.

Ubrania natomiast nie niszczyły się w sali gimnastycznej, bowiem w tym okresie wobec dużej ilości towarów — magazyny CO miały o wiele gorsze warunki ich składowania.

Gruntownie i... systematycznie

„Wiosenne porządki" to przecież troska o stan sanitarny miasta

Niektórzy mieszkańcy Olsztyna powitali nadejście pierwszych cieplejszych dni w sposób... praktyczny: usuwają śmiecie i zanieczyszczenia pozostałe po zimie, sprzątają klatki schodowe, piwnice, strychy, a gdzie niegdzie można ujrzeć już skopaną ziemię pod klomby i kwietniki. Przykład jak należy przygotować się do „wiosennej akcji porządkowej" dał jednak komitet blokowy Nr 43 obejmujący ulice Warmińską, Samulewskiego i Mickiewicza. W oknach domów pojawiły się już doniczki z kwiatami, w podwórkach na tle czerwieni murów wyraźnie zaznacza się biel wietrzącej się pościeli.

A oto budynek Nr 6 przy ul. Warmińskiej. Podwórko wysypane piaskiem, czysto zamiecione. Tuż koło ściany ustawione rzędem kubły na śmieci. Wszędzie ład i porządek dobrze świadczący o lokatorach tego bloku. Zorganizowali oni — pierwsi w mieście — akcję porządkową.

Do porządków przystąpili wszyscy — starzy i młodzi. Rozpoczęli od oczyszczania piwnic robiąc w nich „generalne porządki", usuwając stare rupiecie, butelki, szmaty, złom. Z pomocą przyszło MPO dostarczając samochody. W ciągu półtorej godziny 5 samochodów wywiozło śmieci. **Pełen samochód złomu lokatorzy dostarczyli do zbiornicy rejonowej.** A kiedy już uporządkowano piwnice i strychy przyszła kolej na klatkę schodową. Projekt mycia podała ob. Smulska, a za nią poszły inne gospodynie.

Na wspólnym zebraniu członków komitetu blokowego sporządzono listę braków, usunięciem których zajmą się sami mieszkańcy. **Przekazali oni MRN za pomocą radnych swoje uwagi odnośnie skweru znajdującego się obok ogródka jordanowskiego, który w najbliższym czasie należy obsadzić krzewami, wpływając tym samym na podniesienie stanu estetyki miasta.**

Pierwszym etapem uczestniczenia komitetów blokowych w walce o czysty Olsztyn muszą być dokładne oględziny wszystkich posesji. Niestety, nie wszędzie pamięta się o tym. Wśród lokatorów doceniających akcję sanitarno-porządkową nie brak i lokatorów-szkodników.

— Najwięcej kłopotu — zwierza się oprowadzający nas ob. Korzynek, przewodniczący kom. blokowego — mamy z biurem CPLiA mieszczącym się przy ul. Warmińskiej. **Tam widocznie nie rozumieją, co to jest czystość i porządki wiosenne.** Mało że w biurach brudno. Tuż przed oknami piętrzy się sterta najrozmaitszych skrzyń drewnianych nagromadzonych tu... od 3 lat. Skrzyń tych wciąż przybywa, gdyż nikt ich nie zabiera. A na podwórku bawią się dzieci i nie trudno tu o wypadek.

Wśród budynków przez nas zwiedzonych pod względem zanieczyszczeń „rekord" bije blok Nr 7 przy tejże ulicy. Na pozór wydawałoby się, że i tu ludzie myślą o wiośnie. Byłoby to pomyłką, bo w podwórzu uderza nieprzyjemny widok nagromadzonych śmieci. Widok ten wystawia mieszkańcom złe świadectwo.

Czystość Olsztyna to nie tylko sprawa uporządkowanych posesji i chodników, ale lepszych warunków zdrowotnych i bytowych. Nawet największy wysiłek ze strony MRN i komisji sanitarnej nie pomoże, jeśli sami mieszkańcy nie dopilnują tego. A w Olsztynie miejsc zanieczyszczonych zbyt jeszcze dużo.

Wiosenne porządki zwane oficjalnie akcją sanitarno-porządkową rozpoczęły się z dniem 1 kwietnia i trwać będą przez cały miesiąc. Nie powinniśmy więc patrzeć na to obojętnie. Do akcji tej winny włączyć się nie tylko instytucje, szkoły, komitety blokowe, ale całe społeczeństwo. (oz)

Do nabycia w aptekach i Drogerlach MHD

Zamówienia na prenumeratę prasy zagranicznej na rok 1955

Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch" podaje do wiadomości, że zamówienia na prenumeratę prasy zagranicznej na rok 1955 przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych, Warszawa, ul. Kielecka 43.

Urzędy i instytucje, które prenumerują prasę zagraniczną w r. 1954 otrzymają druki na zamówienie prasy na rok 1955.

Urzędom i instytucjom, które w roku 1954 prasy zagranicznej nie prenumerują, udziela informacji w sprawie warunków prenumeraty na rok 1955 Oddział Wydawnictw Zagranicznych.

Termin przyjmowania zamówień upływa z dniem 31.V.1954 r.

Prenumerata, nie dotyczy prasy radzieckiej. k 4354-1

GS w Lubominie zapomina

o pomocy dla przesiedleńców

Coraz więcej rodzin przybywa z przeludnionych dzielnic kraju i osiedla się na Warmii i Mazurach, gdzie otrzymują gospodarstwa rolne wraz z zabudowaniami wyremontowanymi na koszt państwa. W gromadach gminy Lubomino pow. Lidzbark osiedliło się ostatnio 11 rodzin, które przybyły tu przeważnie z woj. lubelskiego.

Prawie wszyscy osiedleńcy przywieźli ze sobą inwentarz żywy, zakupiony z pożyczek otrzymanych od państwa. W gromadzie Wapnik osiedlił się m. in. Władysław Sendrak. Otrzymał on tu gospodarstwo rolne o obszarze 10 ha, a za pożyczkę nabył 2 konie i 3 krowy.

Terenowe rady narodowe udzielają osiedleńcom wszechstronnej pomocy. Ruchomości rolników przewożone są do ich zagród na koszt państwa. Otrzymują oni również kredyty na zakup ziarna siewnego i nawozów sztucznych. Dzięki temu osiedleńcy szybko zagospodarowują się na nowym miejscu osiedlenia.

Z sąsiedzką pomocą przychodzą osiedleńcom także spółdzielnie produkcyjne. I tak np. spółdzielnia produkcyjna w **Wapniku** pożyczyła rolnikowi Sendrakowi zboże i karmę dla inwentarza.

Chociaż osiedleńcy otrzymują pożyczki na zakup ziarna siewnego, gminna spółdzielnia w Lubominie nie posiada ziarna siewnego przeznaczonego dla przybywających rodzin chłopskich. Sprawa ta wymaga szybkiego załatwienia, gdyż nie wszyscy chłopi posiadają własne zapasy zboża. (p)

Spacerkiem po Pasłęku

Załoga PGR Podanin w gm. Dobry od roku nie oglądała kina objazdowego mimo, że dojazd do majątku jest zupełnie dobry. Robotnicy pisali nawet skargi do prasy, w wyniku czego OZK pisemnie obiecało przysłać kino w sierpniu ub. r. Od tego czasu upłynęło już sześć miesięcy a kina objazdowego jak nie było tak nie ma. Ostatnio wskutek złożonego zażalenia załogi majątku prez. GRN w Dobrym podjęto specjalną uchwałę, prosząc OZK o spełnienie życzeń robotników Podanina. Czy uchwała ta pomoże — pokażą najbliższe dni.

♦

Dotychczasowa targowica miejska zostaje przekazana jako plac pod rozbudowę dla POM. Zwieziono już tam materiał budowlany i rozpoczęto wznoszenie ogromnych hal montażowych. Nowy plac pod targowicę wyznaczono za szpitalem u wylotu ulicy do Rogajn.

Ciasny lokal apteki w Pasłęku jest całkowicie przebudowywany. Roboty wykonuje pasłęcki BPP. Otrzymamy więc jeszcze jedną wzorową placówkę służby zdrowia.

♦

Ludzie miasta i wsi czynem witali II Zjazd Partii. Radny GRN w Dobrym, ob. Jan Drapała, zam. w grom. Godkowo wpłacił przed terminem obie raty podatku gruntowego oraz sprzedał 300 gram wełny w GS przekazując gotówkę w kwocie 62 zł na budowę Warszawy.

♦

We wszystkich gminach powiatu pasłęckiego odbyły się z udziałem aktywu gromadzkiego zebrania komisji podziału administracyjnego. W sali obrad GRN w Dobrym zebrało się ok. 100 osób. Wyraziły one chęć utworzenia trzech rad gromadzkich na terenie gminy Dobry, a mianowicie w Dobrym, Godkowie i Łępnie.

Aktyw gminy Zielonka Pasłęcka zdecydował utworzyć rady gromadzkie w Zielonce Pasłęckiej i Nowej Wsi, zaś gmina Wilczęta w Wilczętach i Starym Siedlisku. Wytypowano już lokale na siedziby przyszłych rad. Wnioski z terenu zostały przekazane Powiatowej Komisji Podziału Administracyjnego. Stanisław Kiejzik z Godkowa oświadczył, że powołanie rad gromadzkich jest wyrazem troski naszego Rządu o chłopskie masy pracujące i o ich udział w rządzeniu krajem.

♦

Co będzie z pasłęckim zamkiem i ratuszem? Czy będą odbudowane? Nikt na pytanie nie może odpowiedzieć. A czas byłby najwyższy przystąpić do założenia przynajmniej dachów na kopułach zamku. Drzewo podpierające resztki ratusza już nadgniło, a resztki murów wkrótce runą. Kto zajmie się tymi pięknymi zabytkami Pasłęka? (kor. rom.).

ZE SPORTU

Liga międzywojewódzka wystartowała

W niedzielę wystartowała do swych bojów liga międzywojewódzka warszawska. A oto pierwsze wyniki spotkań: w **Białymstoku** „Gwardia" zremisowała z „Kolejarzem" **(Pruszków).** „Stal" **(Okęcie)** uzyskała w meczu z Budowlanymi **(Warszawa)** wynik bezbramkowy. Beniaminek III ligi „Ogniwo" **(Warszawa)** pokonał „Kolejarza" **(Wołomin)** 3:1. Drugi beniaminek „Stal" PZO **(Warszawa)** wygrała z olsztyńską „Gwardią" 5:2 i wreszcie najpoważniejszy kandydat na mistrza „Spójnia" **(Warszawa)** rozgromiła chodakowską „Unię" 7:1.

Po pierwszej rundzie spotkań, tabela grupy warszawskiej III ligi przedstawia się następująco:

	pkt.	stos. br.
1. Spójnia Warszawa	2	7:1
2. Ogniwo Warszawa	2	3:1
3. Stal PZO Warszawa	2	5:2
4. Stal Okęcie	1	0:0
5. Gwardia Bałystok	1	2:2
6. Kolejarz Pruszków	1	2:2
7 Kolejarz Wołomin	0	1:3
8. Gwardia Olsztyn	0	2:5
9. Unia Chodaków	0	1:7
10. Kolejarz Olsztyn — nie grał. (Obsługa własna)		

Pierwszy mecz o mistrzostwo grupy warszawskiej III ligi nie przyniósł sukcesu olsztyńskiej „Gwardii". W spotkaniu ze Stalą PZO Warszawa, rozegranym w niedzielę w stolicy „Gwardia" uległa gospodarzom 2:5 (0:2). „Gwardia" zaprezentowała się w Warszawie jako zespół o bardzo zróżnicowanym poziomie zawodników. Obok takich zawodników, jak książek, zaawansowanych dosyć technicznie, inni grali o wiele słabiej. Niewątpliwym atutem olsztynian była dobra kondycja, która pozwoliła im przy końcu meczu uzyskać chwilową przewagę.

Stal PZO stanowiła za to zespół dosyć wyrównany i stosunkowo zaawansowany technicznie. Wynik meczu odpowiadał więc przebiegowi gry.

Serię bramek zapoczątkował w 15 min. Kolecki, prawoskrzydłowy Stali. W 27 min. podwyższył wynik Dębski. Stan 2:0 utrzymał się do przerwy. 10 minut po przerwie za rękę obrońcy Stali Ulewskiego sędzia dyktuje rzut wolny z linii pola karnego. Ostry strzał Książka i piłka trafia do siatki. Następną bramkę uzyskuje Stal ze strzału Wenelczyka. W 26 minut po przerwie znów rzut wolny w stronę bramki Stali i druga bramka uzyskana przez Książka. Dosłownie w parę minut Stal rewanżuje się bramką zdobytą przez Króla i wreszcie na 16 minut przed końcem piątą i ostatnią zdobytą przez Koleckiego. Od tej pory lepsza kondycyjnie Gwardia przeważa. Gra toczy się cały czas po połowie Stali, jednak gwardziści nie mogą się zdobyć na skuteczny strzał.

Sędziował ob. Szpiczko z Białegostoku, widzów ok. 300.

PIERWSZE BOJE W KLASIE A

W rozegranych w ub. niedzielę pierwszych spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo klasy A uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu gospodarze)

Gwardia Kętrzyn — Gwardia Nidzica 1:1, Ogniwo Giżycko — Spójnia Mrągowo 4:1, Spójnia Ostróda — Budowlani Olsztyn 0:1, Kolejarz Iława — Kolejarz Ostróda 4:5. Spójnia Olsztyn pauzowała. Pierwsza tabela A klasy przedstawia się następująco.

Budowlani Olsztyn	1	2	1:0
Ogniwo Giżycko	1	2	4:1
Kolejarz Ostróda	1	2	5:4
Gwardia Kętrzyn	1	1	1:1
Gwardia Nidzica	1	1	1:1
Spójnia Kętrzyn	1	0	0:0
Kolejarz Iława	1	0	4:3
Spójnia Mrągowo	1	0	1:4
Spójnia Ostróda	1	0	0:1

♦

W towarzyskim spotkaniu III ligi Kolejarz Olsztyn wygrał z olsztyńskim GWKS 3:1 (1:1). Spotkanie nie stało na zbyt wysokim poziomie i mimo zwycięstwa ligowcy olsztyńscy nie zachwycili publiczności ostródzkiej, gdzie mecz został rozegrany ze względu na zły stan boisk olsztyńskich. Bramki dla zwycięzców zdobyli Blank 2 i Siwek. Sędziował dobrze Polak.

♦

Zapowiedziane na niedzielę zapaśnicze spotkanie z cyklu rozgrywek o puchar miast pomiędzy reprezentacjami woj. olsztyńskiego i warszawskiego nie doszło do skutku wobec niestawienia się zespołu Olsztyna. Mecz wygrała Warszawa walkowerem — 8:0. (bik)

• DZIEŃ OLSZTYNA •

MOTOCYKLIŚCI przygotowują się do startu. 2 maja br. sekcja motorowa ZS Ogniwa organizuje w Olsztynie motocyklowy bieg uliczny o mistrzostwo strefy północnej. W ub. piątek w sali PZMot. odbyła się narada poświęcona przygotowaniom do wyścigu. Organizatorzy wyścigu zwracają się z apelem do wszystkich instytucji, biur i zakładów pracy w mieście o ufundowanie nagród dla najlepszych zawodników. Trasa wyścigu przebiegać będzie ulicami miasta.

*

W DNIU dzisiejszym rozpoczyna się II rejestracja mężczyzn urodzonych w 1935 r. Obowiązkowi tej rejestracji podlegają wszystkie osoby zamieszkałe na stałe lub czasowo w obrębie miasta. Rejestracja trwać będzie w gmachu prez. MRN pokój Nr 70 i odbywać się będzie w porządku alfabetycznym. Tak więc 6 bm. obowiązani są zgłosić się mężczyzni, których nazwiska rozpoczynają się na litery od A do C, 7 bm. D do G, 8 bm. H do K, 9 bm. L do N, 10 bm. O do R, 12 bm. S, 13 bm. T do Ż i dodatkowo dla spóźnialskich 14 bm. w dniu zakończenia rejestracji.

*

W OLSZTYNIE, powstała niedawno jeszcze jedna placówka handlowa. Jest nią przedsiębiorstwo „Targowisko". „Targowisko" w swoich zamierzeniach ma nie tylko usprawnić sprzedaż produktów spożycia w dwu punktach targowych w Olsztynie, ale i dbać o czystość i możliwy wygląd targowisk. Tymczasem wystarczy przejść się na rynek chłopski przy ul. Okrzei by stwierdzić, że o to targowisko, przedsiębiorstwo „Targowisko" nie przejawia w ogóle żadnej troski.

*

„AUTOBUS-bumelant" mimo, że w dniu 1 kwietnia br. powrócił na stałe do komunikacji miejskiej, znowu chodzi jak... nie zdyscyplinowany pracownik. 2 bm. kilkakrotnie „wypadł" z linii mimo, że pasażerowie na przystankach cierpliwie oczekiwali jego przybycia. Poprzedniego dnia tj. 1 bm. moglibyśmy mu te wahania na trasie jeszcze przebaczyć. Wiadomo — prima-aprilis. Jednak następnego dnia pasażerowie słusznie oburzali się na jego niezdyscyplinowanie. Chociaż nie tyle sam autobus jest w tym wypadku winien ile... dyrekcja MPK.

*

W 509 rocznicę przyłączenia Pomorza, Warmii i Mazur do Polski jutro w sali „Muzeum Mazurskiego" odbędzie się odczyt pt. „Akt inkorporacyjny z r.1454". Wygłosi go prof. Karol Górski. Początek odczytu godz. 17.

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Małżeństwo Bielugina" godz. 19

Kina (wg informacji OZK).

Polonia — „Paloma", prod. meksykańska, godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Dziennika marynarza", godz. 17.30 i 20

Awangarda — „Rewizor" prod. radz., godz. 17 i 19.30

Apteka dyż. społeczna nr 1, ul. Stalina 34

Pogotowie Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22

Straż Pożarna — tel. 08.

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-12289

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik".

Prenumerata miesięczna zł 5.—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1,50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3,— za 1 mm, specjalne zł 18,— za wiersz. Konto PKO I-717/110